

NIEBEZPIECZNE  
PYTANIE



SAMODZIELNOŚĆ  
ZA 10 MILIONÓW



IGRASZKA



OSTATNIE WYBORY  
DO MAGISTRATU

# KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

23

(243)

KONTAKTY  
1985-06-09

cena  
15 zł



## flirt

### Z mamoną

#### MARIA KACZYŃSKA

Jan Kosowski, przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Kolnie jest radnym od dobrych trzydziestu lat, ale tak burzliwej sesji, jak ostatnia, jeszcze nie widział.

— Najpierw przyjechał do Kolna wicewojewoda Edward Dąbrowski i długo przekonywał członków Prezydium Rady, że należy zwolnić ze stanowiska naczelnika, Kazimierza Lemańskiego. Okazało się, że Lemański od marca 1984 r. do lutego 1985 pobierał ryczałt na samochód i dodatkowe talony na benzynę, mimo że w tym czasie jego wóz nie był sprawny (uszkodził go w wypadku). Członkowie Prezydium uznali, że mimo faktycznego wykreślenia, bo złamał przepisy, nie jest ono aż takie, żeby zwalniać człowieka. Lemański wyjaśnił zresztą, że nie czuje się winny. W tym czasie była przecież kampania wyborcza do rad narodowych i samorządów. Musiał jeździć w teren na obrania. Korzystał z samochodów kolegów i znajomych w zamian za benzynę. Gdyby w tym celu zaczął wynajmować taksówki lub samochody, Urząd poniósłby znacznie wyższe koszty niż te 33 tysiące i dodatkowe litry benzyny, które wytknął mu wojewoda.

Jednak Edward Dąbrowski twarde obstawał przy swoim. Kosowski jest legalistą, więc podzielił jego poglądy, że Lemański mimo okoliczności prawa łamać nie powinien. Po długich targach Prezydium Rady przychyliło się do wniosku wojewody, obwarowując jednak swoją opinię na temat odwołania Lemańskiego żądania. Zażądało mianowicie powierzenia mu, jako człowiekowi wybitnie dla Kolna zasłużonemu, stanowiska równie godnego, jak zajmowane dotychczas.

Sprawa odżyła na najbliższej sesji Rady. Radni chórem zaczęli domagać się unieważnienia opinii Prezydium, grożąc złożeniem mandatów.

— Na próżno dowodziłem im, że zgodnie z ustawą z lipca 83 sesja nie ma takich kompetencji — mówi Jan Kosowski. — Nie przyjmowali tego do wiadomości.

Po konsultacji z województwem Kosowski zarządził przerwę w obradach na dwa tygodnie.

— Dąbrowski przyjechał jeszcze raz i przedstawił zarzuty. Kto wie, jakie sprawy przybrałyby obrót, gdyby nie wystąpienie Lemańskiego. Podziękował radnym za obronę i oświadczył, że nie ma co przed-

# ŁOMŻYŃSKIE DNI SPORTU

CIĄG DALSZY NA STR. 4-5

**W NASTĘPNYM NUMERZE: co zrobiliśmy dla Kolna ♦ Kurpie i Podlasiacy na start! ♦ Harcerski Dzień Dziecka ♦ naręcza bżów z ruin Dłutowa za Wincencianką, która kiedyś dzieliła nie tylko puszcze ♦ ogrodnicy chcą handlować ♦ wodny alarm dla Grajewa ♦ Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod batutą Bułgara.**

**OCENA REALIZACJI** uchwał VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, dotyczącej doskonalenia stylu, metod i form pracy instancji i organizacji partyjnych była tematem pierwszej części wspólnego posiedzenia plenarnego KW PZPR, wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, które odbyło się w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie.

Data spotkania miała symboliczny charakter; zbiegła się z 10 rocznicą powstania wojewódzkiej organizacji partyjnej. Po raz pierwszy plenum KW PZPR obradowało wspólnie z pełnym składem WKKP i WKR w zakładzie, który swoją produkcję dał już po reorganizacji administracyjnej kraju. Uczestnicy obrad szukali odpowiedzi na pytanie, jak wojewódzka organizacja partyjna realizuje treść XXVII punktu statutu, dotyczącego przewodniej roli PZPR; mówili m.in. o kryteriach partyjności, współpracy organizacji partyjnych z dyrekcjami, szkoleniu politycznym, przystosowaniu bezpartyjnych dla realizacji wspólnych celów, reagowaniu POP na niewłaściwe postawy niektórych członków partii, kłopotach z terminowym przekazywaniem informacji. Powołali zespół (komisja wewnątrzpartyjna KW oraz prezydium WKKP i WKR), którego zadaniem jest opracowanie projektu uchwały z uwzględnieniem postanowień XX plenum KC PZPR, dorobku POP i instancji stopnia podstawowego oraz przedłożenie go w drugiej części posiedzenia plenarnego KW PZPR, planowanego w sierpniu br. Jest to interesująca forma pracy, pozwalająca uczestniczyć szerokiemu aktywnemu partyjnemu w tworzeniu podstawowych dokumentów, które po uchwaleniu przez plenum KW staną się obowiązujące dla całej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Każdy uczestnik posiedzenia zobowiązany został do przedstawienia tematyki plenum na zebraniach w 3 POP i instancji podstawowej.

**VI SESJA WRN** w Łomży przyjął sprawozdanie wojewody z realizacji wojewódzkiego planu rocznego i budżetu w roku 1984; powołała kontrolerów społecznych Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej; rozdysonowała nadwyżkę budżetową oraz rozpatrzyła wnioski o obniżenie podatku od nieruchomości i dokonała zmian w składzie Zespołu do spraw konkursu „Mistrz Gospodarności”.

Przedłożone Radzie sprawozdania potwierdziły, iż rok ubiegły był korzystny dla województwa. Obok pozytywów, takich jak wzrost produkcji przemysłowej, budowlanej i rolnej w tempie znacznie wyższym niż średnio w kraju, nadal nie brak nieprawidłowości: marnotrawstwa surowców i energii, niskiej wydajności pracy, niedociągnięć organizacyjnych, opóźnień w realizacji inwestycji. Radni, jednogłośnie przyjmując oba sprawozdania, udzielili wojewodzie absolutorium.

W związku ze zbliżającym się dziesięcioleciem województwa WRN przesłała wszystkim mieszkańcom podziękowanie i wyrazy uznania za ofiarność i pracowitość, a wielu byłych i obecnych radnych uhonorowała odznakami „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego”. Otrzymali je: Waldemar Szpaliński, poseł na Sejm; Włodzimierz Michaluk, I sekretarz KW PZPR; Mieczysław Czerniawski, sekretarz KW PZPR, doc. dr Mirosława Urban, wojewódzka specjalistka do spraw pediatrii; Mieczysław Brzeziński, członek prezydium WRN; Stanisław Dąbrowski — robotnik Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego; Józef Juszkowski, stolarz Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Łomży; Bronisław Kapala, sekretarz ZW ZBoWiD w Łomży; Stanisław Krupa, brygadzysta w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie; Adam St. Mierzejewski, magazynier PSS „Społem” w Łomży; Lucyna Perkowska, kierowniczka Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej w Łomży; Monika Polkowska, rolniczka ze wsi Kapinki Nowe; Teresa M. Rosochacka, instrumentalistka bloku operacyjnego w Wo-

jewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży; Stanisław Rupacz, mistrz w LZPB „Narew”; Józef Śmiarowski, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży; Zdzisław Zerro, zastępca dyr. Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Łomży. Gratulujemy!

**OBRADOWAŁ** Sekretariat KW PZPR; omówił perspektywy dalszego rozwoju łomżyńskiego ośrodka Robotniczej Społdzielni Wydawniczej i czytelnictwa prasy, przedyskutował problem rozbudowy bazy poligraficznej w północno-wschodnim regionie kraju. Centralne położenie Łomży, tradycje drukarskie oraz odpowiednio dla budowy teryny są mocnymi argumentami, by zakłady graficzne stanęły właśnie w tym mieście. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną po opracowaniu projektu programowo-przestrzennego i wstępnie kosztorysu inwestycji.

**NA ZAPROSZENIE WK ZSL** przebywała w Łomży delegacja Komitetu Okręgowego Bułgarskiego Związku Chłopskiego z Widina. Goście spotkali się z I sekretarzem KW PZPR, przewodniczącymi Wojewódzkich Komitetów ZSL i SD oraz wzięli udział w miejsko-gminnych uroczystościach z okazji Święta Ludowego w Goniądzu. W tym samym czasie na zaproszenie Komitetu Okręgowego Frontu Ojczyźnianego gościła w Widinie delegacja RW PRON. Na zakończenie trzydniowego pobytu przedstawiciele obu organizacji podpisali porozumienie o dalszej współpracy.

**DZIESIĘCIOLECIE** Łomżyńskiej Chorągwi ZHP uczczone zostało licznymi imprezami, w których uczestniczyło ponad tysiąc harcerzy i ruchów. Wzięli oni udział w IX Kurpiowskim Rajdzie Zwycięstwa (trasy kajakowe, rowerowe i piesze), który zakończył się apelem poległych pod Pomnikiem Wdzięczności w Nowogrodzie, następnie zlotem w Łomży. Po uroczystej akademii jubileuszowej harcerze spotkali się w tradycyjnym wielo-boju sprawnościowym, wybrali miss rajdu oraz wysłuchali koncertu piosenki harcerskiej.

**230 TYSIĘCY hektarów**, głównie w dorzeczu Narwi i Biebrzy, obejmują obszary torfionośne; znaczna ich część przypada na Łomżyńskie. Dokładnego zbadania doznało się dotąd jedynie Bagno Wizna. Torf występuje tu na głębokości 3 m, a grubość pokładu dochodzi do 7 m. Nie naruszone przez człowieka torfowiska są często ostatnim miejscem występowania rzadkich okazów flory i fauny.

**SPRZEDAŻ** kaszanki po upływie terminu przydatności do spożycia, niesprawne i brudne urządzenia chłodnicze (sklep nr 12 w Łomży), przechowywanie lodów w dodatniej temperaturze, brak bieżącej ciepłej wody przy stoisku mięsnym (sklep nr 22); brudna podłoga, brak wody do płukania porcjówek (punkt sprze-

daży lodów na pl. Niepodległości w Łomży); brak czepków osłaniających włosy (punkt sprzedaży lodów w Piątnicy) — to tylko część zarzutów postawionych czterem kontrolowanym przez Sanepid (w obecności wysłannika „Kontaktów”) placówkom handlowym. W sumie zbierało się ich dwadzieścia kilka i... 4000 złotych kary, zapłacone przez winnych zaniedbań. Zastanawia, że jeszcze niedawno, bo w czasie rekontroli GIT-u, łomżyński handel łnił czystością i porządkiem. Obecny styl pracy Sanepidu być może odczyty wreszcie aktywności.

**NAD CZYM PRACUJĄ** terenowe instancje partyjne? Odpowiadają sekretarze:

**▲ KMG PZPR** w Wysokiem Mazowieckiem: — Egzekutywa dokonała oceny pracy RUSW i prokuratury oraz działalności POP w obu instytucjach; pod koniec czerwca odbędzie się posiedzenie plenarne w sprawie umacniania robotniczo-chłopskiego charakteru partii. Również w czerwcu dojdzie do spotkania I sekretarzy POP i przewodniczących koł ZSMP na temat form i metod współdziałania. Wybraliśmy 22 inspektorów Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

**▲ KG PZPR** w Grabowie: — Przeprowadzamy rozmowy z radnymi, członkami partii, na temat ich aktywności. Posiedzenie plenarne poświęciliśmy udziałowi ogniw społecznego ruchu wychowawczego w rozwiązywaniu problemów oświaty i wychowania; w naszej gminie szczególną pracą wyróżniają się społeczne komitety budowy w Kurkowie i Konopkach Monetach oraz, jako zakłady patronackie szkół, POHZ i SKR.

**1300 UCZNIÓW** szkół łomżyńskich wyjadzie na wakacje do Bulgarii, Czechosłowacji, ZSRR i NRD. Inni wypoczywać będą w kraju na licznych obozach i koloniach, na co w roku bieżącym wyasygnowano 54 miliony złotych. Dzięki temu z różnych form wypoczynku skorzysta ok. 6000 uczniów.

**MIJA 5 LAT** od utworzenia w Łomży Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Towarzystwo, którego celem jest podnoszenie wiedzy i umiejętności z zakresu organizacji i kierownictwa. Towarzystwo, którego celem jest podnoszenie wiedzy i umiejętności z zakresu organizacji i kierownictwa. Towarzystwo, którego celem jest podnoszenie wiedzy i umiejętności z zakresu organizacji i kierownictwa.

**UKAZAŁ SIĘ 100 numer** „Serwisu Informacyjnego”, biuletynu KW PZPR. Wraz z serdecznymi gratulacjami życzymy jubilatowi ostrości spojrzenia, głębokości ocen i rosnących rzesz czytelników.

**OSTRA ZIMA**, wbrew oczekiwaniom, nie dokonała spustoszenia wśród tradycyjnych szkodników: na plantacjach buraków zaobserwowano duże złoże mszyc, dość masowo zaczęła się również pojawiać stonka.

**MAGDA SKOCZEK** z Wysokiego Mazowieckiego zdobyła jedną z pięciu równorzędnych pierwszych nagród na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Harcerskiej „Siedlce '85”. Gratulujemy!

### wieści gminne

**PIEKUTY.** Bez obaw o resory samochodowe można wybierać się do Piekut. Prowadząca do wsi droga (od strony Szepletowa) pokryta została wreszcie asfaltem.

\* Udogodnienia komunikacyjne nie przekonują jednak stomatologów. Od dwóch lat — mimo ogłoszeń w „Służbie Zdrowia” — nie ma chętnego do podjęcia pracy w ośrodku zdrowia w Łopienicach Jezach.

**BOGUTY.** Święt kontra agrotechnika. Jeszcze niedawno, zgodnie z wielowiekową tradycją, siano kosy rozpoczynano po św. Janie (24 czerwca). Z badań naukowych wynika, że trawa jest najwartościowsza w fazie kłoszenia, czyli trzeba ją kosić kilka tygodni wcześniej niż dotychczas. Do końca maja ok. 30 proc. łąk na terenie gminy zostało skoszonych. Po siano kosach dobrze byłoby zasilić łąki nawozami azotowymi, tych jednak ciągle brakuje.

\* Tylko laika może dziwić fakt, że telefony mają związek z hodowlą bydła. Otóż inseminacja daje gwarancje uzyskiwania porządnego wyniku hodowlanych pod warunkiem, że inseminator wykona swoje zadanie terminowo. Jak sprząta tym wymaganiem, jeśli na 5 punktów inseminacyjnych, działających w gminie, w telefon wyposażony jest tylko jeden?

\* Gmina Boguty została zakwalifikowana do drugiej strefy podatkowej, co — jak w wielu gminach — wywołało niezadowolenie rolników. Przekwalifikowania do trzeciej strefy domagają się zwłaszcza właściciele gospodarstw położonych na górskich glebach przy trasie Nur—Ciechanowiec.

**ZAWADY.** Nawet najbardziej niespodziewane kontrole nie ujawniły na terenie gminy gospodarstw, na których nadal pracują renciści, choć już przekazali ziemię następcom. Natomiast bliskość Białegostoku sprawia, że wielu właścicieli gospodarstw jak ulał pasuje do socjologicznej kategorii chłoprobotników.

**PERLEJEWO.** Eskarowcy do dzisiaj nie mogą oddać należności ubiegłorocznej straty: spłonięcia kombajnu. Co prawda zostało jeszcze 8 bizonów, ale są one wysłużone. Na nową maszynę mają pieniądze, ale WZKIOR tylko obiecuje przedział i nie wiadomo, czy realizacja obietnicy nastąpi przed zimą.

\* Minęły czasy, kiedy do rolników przyjeżdżali komornicy, aby konfiskować ruchomości na pokrycie nie płaconych podatków. Inspektorzy Urzędu Skarbowego stwierdzili ponoć, że gdyby we wszystkich gminach podatnicy byli tak sumienni, oni nie mieliby co robić.

\* W ubiegły piątek mieszkańcy nie znali jeszcze w szczegółach nowego rozkładu jazdy PKS-u. Wiedzieli tylko, że po przedłużeniu rocznego kursu autobusu z Ciechanowca do Perlejewy kilkoro dzieł z okolicznych wsi będzie miało krótszą drogę do szkoły.

\* Wiele szczęścia mieli mieszkańcy gminy przed kilkoma dniami; nad polami zawisła chmura gradowa, jednak opady nastąpiły dopiero nad gminą Drohiczyn.

**SZUMOWO.** 3 czerwca gmina gościła delegację dyrektorów Gminnych Ośrodków Kultury z województwa piotrkowskiego. Spotkanie miało na celu wymianę doświadczeń. Wcześniej Piotrkowskie odwiedziła dyrektorka szumowskiego GOK-u, gdzie podpatrywała sposób organizacji zespołów ludowych.

\* Jeszcze kilka lat i nie będzie chyba wsi, która w czynnie społecznym nie zbudowała szkoły, świetlicy czy sklepu. W trudniejszej sytuacji są małe wioski, gdzie nielato zebrać fundusze na takie inwestycje. Mieszkańcy niewielkiego Kalinowa zebrane na koncie wiejskim pieniądze przekazali komitetowi budującemu w sąsiednim Zabikowie świetlicę wraz ze sklepem.

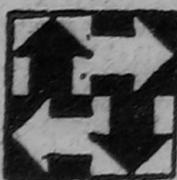
\* Spadło natomiast tempo na budowie szkoły w Szumowie. Zabrakło płyt zwanych stropodachowymi.

### gościli w Łomży

Jerzy Szymank, sekretarz Rady Państwa i Edward Gołębiowski, wiceminister kultury i sztuki — wzięli udział w otwarciu stałej ekspozycji rzeźb Jana Słusarczyka (przedstawiających działaczy ruchu ludowego) w Muzeum im. K. Kuruckiego w Ciechanowcu; Georgij Wikanow, Czołowiec, Wiceminister Kultury i Sztuki, delegaci Komitetu Okręgowego Bułgarskiego Związku Chłopskiego z Widina — uczestniczyli w uroczystościach Święta Ludowego w Goniądzu; gen. brg. Władysław Hermaszewski — uczestniczył w obchodach Święta Ludowego w Grajewie; Wiesław Rydygier, prezes ZG RSW, Bronisław Stepien, wiceprezes ZG RSW, Andrzej Boldok, dyrektor Prezesa, Romuald Łazarowicz, dyrektor Białostockiego Wydawnictwa Prakerskiego — uczestniczyli w posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR w sprawie budowy zakładów graficznych w Łomży; Aleksander Młodzinowski, przedstawiciel delegatury NIK w Białymstoku — uczestniczył w VI Sesji WRN; Ryszard Czerwiński, zastępca kierownika wydziału polityczno-organizacyjnego KC PZPR — wzięł udział w plenum KW PZPR.

REDAGOWAŁ WLADYSŁAW TOCKI

zdarzenia



## CZARTOWISKO '85

Czy już są pomysły na strachy polne i ogrodowe? Czasu zostało niewiele. Już 21 czerwca spotykamy się w Łomży kolo hali targowej i o godz. 16.00 rozstrzygniemy konkurs. Zwycięzców obu kategorii czekają nagrody pieniężne: po całych 5000 złotych!

Również 5000 otrzyma najlepsza sekretarka. Musi się stawić 21 czerwca o godz. 14.00 w Domu Środowisk Twórczych przy ul. Wojska Polskiego 1 (najlepiej — z własnym szefem, za co otrzyma dodatkowe punkty) i zdać egzamin z następujących sprawności: przyjmowania patentów, pisanie na maszynie i podawania herbaty, po czym zaprezentować swój dodatkowy atut, dający jej przewagę nad konkurentkami. Zapraszamy.

### zdanie tygodnia

— Historii nie stworzymy żyjąc z playbacku.

Marek Sijko  
nauczyciel z Zambrowa

### myśl z atestem

„Nauki i umiejętności dopiero stają się użyteczne, gdy są w praktyce do użytku powszechnego stosowane.”

Stanisław Staszic

# kontakty kontaktów

Z obrzydzeniem patrzyłam na pierwszą stronę 20 numeru „Kontaktów”, chociaż są one moim ulubionym tygodnikiem. Autorka reportażu „Kosą po nogach”, redaktor Maria Kaczyńska, umieściła tam ładną fotografię naczelnika z Grajewu. Szkoda tylko, że nie była ona na zabawie sylwestrowej w grajewskiej mleczarni i wtedy nie sfotografowała tego samego naczelnika Lutę zupełnie pijanego, obślinionego i bełkoczącego głupstwa. Jego klika, która fundowała mu tę zabawę upiła go i sama nie zbliżała się do jego stolika.

W czasie zabawy młodzież z obrzydzeniem patrzyła, jaki przykład daje naczelnik.

Ta obrona Lutę na pierwszej, szóstej i siódmej stronie „Kontaktów” świadczy o zielonych, otrzymanych przez autorkę artykułu.

CZYTELNICZKA z GRAJEWY  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

★ ★

Nawiązując do reportażu pod tytułem „Kosą po nogach”, chciałbym uściślić kilka kwestii. Otóż pewne sprawy zostały przemilczane lub nie wyeksponowane, a są one bardzo istotne.

Nie posądzam redaktor Marię Kaczyńską o złą wolę lub nieprzychylność. Ona po prostu tego naczelnika nie знаła w działaniu. Ona „musiała” uwierzyć tym wszystkim, którzy pod koniec marca dokładnie siebie wytłumaczyli i umyli ręce”. To oni nie mogli uwierzyć w to, że będąc przez cały czas biernymi, nieefektywnymi radnymi potrafia „zatrzymać” człowieka, który żył równie ich życiem, który troszczył się — w miarę swoich skromnych możliwości — o mieszkańców Grajewu sercem i duszą.

To był nie tylko posturą wielki człowiek, o którym zwykło się mówić „Człowiek to brzmi dumnie”. To on o godzinie piątej wychodził na budowy i wykopy. To on robił dziennie kilka narad z dyrektorami i pracownikami — inspirował do działania, budził inwencje, a efekty tej pracy są ogólnie znane i widoczne.

I jeszcze tak na marginesie — czy większą częścią zarzutów, skierowanych do naczelnika, nie można „obarczyć” ministrów: planowania, finansów i budownictwa?

CZYTELNIK z GRAJEWY  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

★ ★

Szesnastego maja br. na cmentarzu komunalnym w Łomży, po dość uciążliwej pracy przy mogile rodziców, myłem ręce przy ujęciu wodnym. Wcześniej zjąłem zegarek — średniej wartości pamiątkę, ale dla mnie bardzo wartościową, bo to pamiątka rodzinna — i położyłem go obok na mogile. Dopiero po powrocie na grób rodziców stwierdziłem, że nie mam zegarka. Natychmiast zacząłem go szukać, ale nie miejscu, gdzie go pozostawiłem, bo go nie było. Pytałem przechodniów, ale nikt nie potrafił mi powiedzieć. Wtedy to jedna pani wyjęła mój zegarek z kieszeni sukni i powiedziała, abym się nie denerwował.

Mile zaskoczony taką wspaniałomyślnością ludzką, serdecznie podziękowałem. Jednakże na skutek podenerwowania nie zapytałem tej pani o nazwisko. Dlatego też za pośrednictwem tygodnika pragnę wyrazić swoje słowa uznania dla tej szlachetnej pani, której czyn jest godny naśladowania i raz jeszcze jej podziękować.

KAZIMIERZ KACZYŃSKI  
Łomża  
ul. Os. Waryńskiego 3/5

Bez trudu przychodzi nam odpowiedzieć na pytanie: „Co zrobiłem w swoim mieście?” Tym razem zapytaliśmy przedstawicieli władz oraz szefów firm zambrowskich o to, jakie przedsięwzięcia, projekty nie ujrzały światła dziennego, czego nie zrobiono, by ułatwić życie mieszkańcom miasta?

JERZY LASKOWSKI, I sekretarz KMG PZPR (28 lat pracy w Zambrowie): — Nie udało się do tej pory doprowadzić do normalnego funkcjonowania osiedla Wschód, w którym żyje siódma część zambrowian. Było sporo harmonogramów, ale jeszcze daleko do uporania się z wszystkimi problemami. Można byłoby zrobić więcej, gdyby Zarząd Spółdzielni przejawiał więcej inicjatywy oraz gdyby była konsekwentniejsza egzekucja robót ze strony władz. Trudno jednak wi-

kańczy miasta trochę narzekali na awarie wodociągowe: były kłopoty z zaopatrzeniem w wodę wyższych kondygnacji, teraz już nie ma z tym problemu. Za mało jest w Zambrowie miejsc spacerowych, parków; za to każdy może dostać działkę na ogródek.

Jeżeli miałbym się czymś pochwalić, to zagospodarowaniem z mojej inicjatywy terenu przed kinem „Kosmos” oraz wzniesieniem, wspólnie z ZBoWiD-em, pomnika 77 pułku piechoty.

## CO ZROBIŁEM DLA ZAMBROWA!

# NIEBEZPIECZNE PYTANIE

nić tu Spółdzielnię. Osiedle powstało, jako jedyne w województwie, na nieuzbrojonym terenie. Wymusiła to sytuacja mieszkaniowa.

Jeżeli z czegoś możemy być zadowoleni, to z ładu, porządku, estetyki miasta. Chcemy, by Zambrow pod względem estetyki był w czołowie województwa. Zmieniło się na korzyść zaopatrzenie w wyroby maszynicze, poprawiła jakość pieczywa. Są to owoce wspólnego wysiłku Komitetu oraz Urzędu. Biorąc pod uwagę tylko naszą partycypację w działalności możemy mieć uzasadnioną satysfakcję, gdyż nasz aktyw angażuje się w działalność społeczną i gospodarczą. Świadczą o tym wyniki, a także żywy udział mieszkańców w obchodach jubileuszu 40-lecia PRL oraz 1 Maja.

JANUSZ BOBKO, zastępca szefa ds. polityczno-wychowawczych RUSW (od 1974 r. w Zambrowie): — Trudne pytanie dla funkcjonariusza milicji. RUSW to typowy organ administracyjny, usługowy, wykonuje ściśle określone zadania. W Zambrowie do rzadkości należą groźne przestępstwa. Obywatele czują się w mieście bezpiecznie. Gdybym miał większy wpływ i możliwości na sprawy miasta, to bym z całej mocy grzmiał o uporządkowanie osiedla Wschód. Najpierw zalewają drogi betonem, po kilku miesiącach zrywają, bo zapomnieli doprowadzić kanalizację. Między blokami wykop. Wychodzisz z domu i wpadasz do dołu. Proszę zobaczyć ten dom — pokazuje przez okno blok mieszkalny — budowę zakończono jesienią ubiegłego roku i od tamtej pory stoi pusty, gdyż nie ma skąd doprowadzić wody i ogrzewania. Budynek na zlecenie MON stawiało LPB. Społeczeństwo Zambrowa ocenia władzę, ustrój przez pryzmat właśnie takich budynków.

ZYGMUNT ZANIEWSKI, zastępca naczelnika UMG (16 lat pracy w Zambrowie): — Pozwoli pan, że to pytanie postawię sobie inaczej: „których z najbardziej pilnych dla mieszkańców miasta inwestycji nie udało się zrealizować?” Trudno mi, dopiero po trzech latach pracy na tym stanowisku, odpowiedzieć, czego ośobiście nie udało mi się zrobić?

Nie mamy oczyszczalni ścieków (o którą Zambrow dopomina się od 1956 roku). Nie ma stacji uzdatniania wody. W najbliższych dniach chcemy doprowadzić do spotkań w tej sprawie wszystkich zainteresowanych stron oraz wykonawcy. Budowa osiedla Wschód jest przykładem złej organizacji pracy. Co prawda budowę bloków średniowysokich (zwiększają koszty eksploatacji — przyp. ajs), którą zakwestionował GIT, zatwierdził główny architekt wojewódzki, ale spółdzielnia też nie przemyślała tej sprawy.

Wszystkie szkoły podstawowe mamy przepełnione, praca dwuzmianowa. Spółdzielnia mieszkaniowa przystąpiła do projektowania nowej szkoły w osiedlu Wschód; konieczne jest przedszkole. Miesz-

Chciałbym również doprowadzić do powstania w mieście dworca PKS z prawdziwego zdarzenia. Do jesieni chcemy oddać nowe rozjazdy autobusowe. Inwestycje, które muszą w Zambrowie powstać, są tak duże, że przerastają nasze możliwości, dlatego tak długo trzeba było czekać na wprowadzenie ich do planu.

IRENEUSZ PECKO, prezes Zambrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej: — Prezesem jestem od czterech miesięcy. Aktualnie mamy 3 292 kandydatów, w tym 3 175 członków. Chciałbym jak najszybciej zakończyć porządkowanie osiedla Wschód, obliczonego na 10 tys.



mieszkańców. Postawimy tam dwa pawilony handlowe, jeden jeszcze w tym roku. Do końca roku szkolnego chcemy zakończyć budowę żłobka i przychodni rejonowej. Przedszkola nie będziemy stawiać, gdyż to, które powstanie przy Urzędzie Miasta i Gminy, wystarczy.

Natomiast jako poprzedniemu przewodniczącemu MRN-u nie udało mi się doprowadzić do budowy szkoły podstawowej, do uruchomienia budownictwa komunalnego; w Zambrowie jest mnóstwo rodzin, których nie stać na mieszkanie spółdzielcze, ich liczba powiększa się. Coraz częściej zdarza się też, że członkowie spółdzielni wycofują wkład, gdyż nie są w stanie wykupić mieszkania. Nowe ujęcie wody, o które walczymy na sesjach, dopiero w roku przyszłym zostanie ujęte w planie inwestycji.

WŁADYSŁAW KONOPKO, poprzedni prezes Zambrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, od 1983 roku na emeryturze: — Spokojnie wypoczywam, gdyż nie ja odpowiadam

za to, że osiedle Wschód jest „skandalicznie zaniedbane”. Cała wina spoczywa na Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Po reorganizacji w 1975 roku przyszedł nowi ludzie, brak było fachowych kadr, ale jak zwracaliśmy uwagę, że nie tak, to kazali siedzieć cicho, bo oni wiedzą lepiej. Chciałem wybudować bazę, żeby spółdzielnia miała własne zaplecze; moglibyśmy we własnym zakresie robić stolarkę, płyty chodnikowe... Uzyskałem od Urzędu 4,5 ha terenów pod tę inwestycję za darmo! Już zaczęliśmy wstępne roboty, wówczas prezes Zawadzki zaczął drzeć koty ze swoim zastępcą, a obecnym prezesem Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Szozdą. Nie mogli dojść do porozumienia i sprawa upadła. Sprzęt do dzisiaj rdzewieje. Nie wiem, jak oni koszty rozliczyli?

Uważam, że nie zmarnowałem 20 lat w spółdzielczości mieszkaniowej. Gdy zaczynałem pracę, było 5 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej. Moje dzieło to 120 tysięcy metrów. Spółdzielnia postawiła w mieście szereg obiektów użyteczności publicznej.

ALICJA MALINOWSKA, wiceprezes PSS „Spółem” ds. handlu (rodowita zambrowianka): — Co sobie zaplanuję, zawsze zrobię, ale jedna rzecz nie do końca mi wyszła. Ogłosiłam konkurs „Upiększajmy nasze miasto”. W jego ramach dwa podkonkursy: na najpiękniejszy balkon oraz — ogródek. Chciałam, żeby cały Zambrow był w kwiatkach. Byłby to najpiękniejszy prezent na jubileusz 40-lecia. Zostały mi jeszcze 4 lata do emerytury i myślę, że przed odejściem dopnę swego i Zambrow zakwitnie! Natomiast jako handlowiec cieszę się, że sprzedaż artykułów żywnościowych została przeniesiona do trzech nowych placówek wyposażonych w urządzenia zamrażalniczo-chłodnicze. Na plus mogę policzyć także rozmieszczenie naszych sklepów, że w każdym punkcie miasta ludzie mają blisko po zakupy. Marzeniem moim jest, by nowa piekarnia, którą zamierzamy wybudować, wypie-

kała chrupiące bułeczki, zanim jeszcze przejdę na emeryturę.

TADEUSZ WALESIENIUK, prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej (od 1982 mieszkaniec Zambrowa): — Jestem niecałe trzy lata prezesem, toteż trudno mi powiedzieć, czego nie udało mi się zrobić. Jak dotąd mieszkańcy nie mają zastrzeżeń do wyrobów spółdzielni. To chyba najważniejsze.

MIROSLAW FRANKOWSKI, przewodniczący ZMG ZSMP: — Od pół roku jestem przewodniczącym, więc niewiele mogłem zdziałać. Za najpilniejszą uważam budowę Domu Młodzieży, w którym znalazłby miejsce biura wszystkich organizacji, działających na rzecz zambrowskiej młodzieży. ZBoWiD się deklarował, naczelnik też, i cisza. Chciałbym także uzyskać dodatkowe pomieszczenie w domu kultury, które zajmuje WPHW i nie kwapi się do wyprowadzki. Z zasypanej kotłowni przy ul. Świętokrzyskiej młodzież chce zrobić klub. Będziemy to wspierać.

sondaze



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zać dyskusji, gdyż on naczelnikiem w Kolnie nie chce już być.

— Szkoda człowieka, bo grzeczny był i podjęcie miał do ludzi — mówi żona przewodniczącego. — Nie od dziś się znamy. Każdego uszanował.

— Dużo dla Kolna zrobił — wtrąca synowa, nauczycielka.

Rozmawiamy w domu Kosowskich przy ul. Waryńskiego. Pan Kosowski podkreśla, że do wszystkiego, co ma, doszedł pracą i wyrzeczeniami. Dlatego żywi szacunek dla tych, którzy pracują.

— Żona naczelnika dorabiała sobie w kwiaciarni u syna. Niektórym się to nie podobało. Kłuło w oczy. Mówili, że Lemańscy się bogacą. Ja uważam, że to jest sprawa między nimi a władzami podatkowymi.

**A**fera z bezprawnie pobieranym ryczałtem wybuchła w styczniu tego roku na skutek anonimowego donosu do wojewody łomżyńskiego. Naczelnikowski stołek Lemańskiego zachwiał się jednak znacznie wcześniej. W roku ubiegłym do urzędów centralnych i wojewódzkich wpłynęła cała seria anonimów. Ich autorzy (lub autor) zwracali przede wszystkim uwagę na fakt, że syn naczelnika wraz z jego żoną bogacą się na handlu kwiatami, prowadząc nieczyste machinacje. Wymieniali też inne fakty, mające rzekomo świadczyć przeciwko Lemańskiemu. Prowadzono długotrwałe, skrupulatne dochodzenia. Potwierdziła się tylko sprawa ryczałtu. Kwiaciarnię wyłączono, uznając, że ta sprawa nie dotyczy Lemańskiego bezpośrednio.

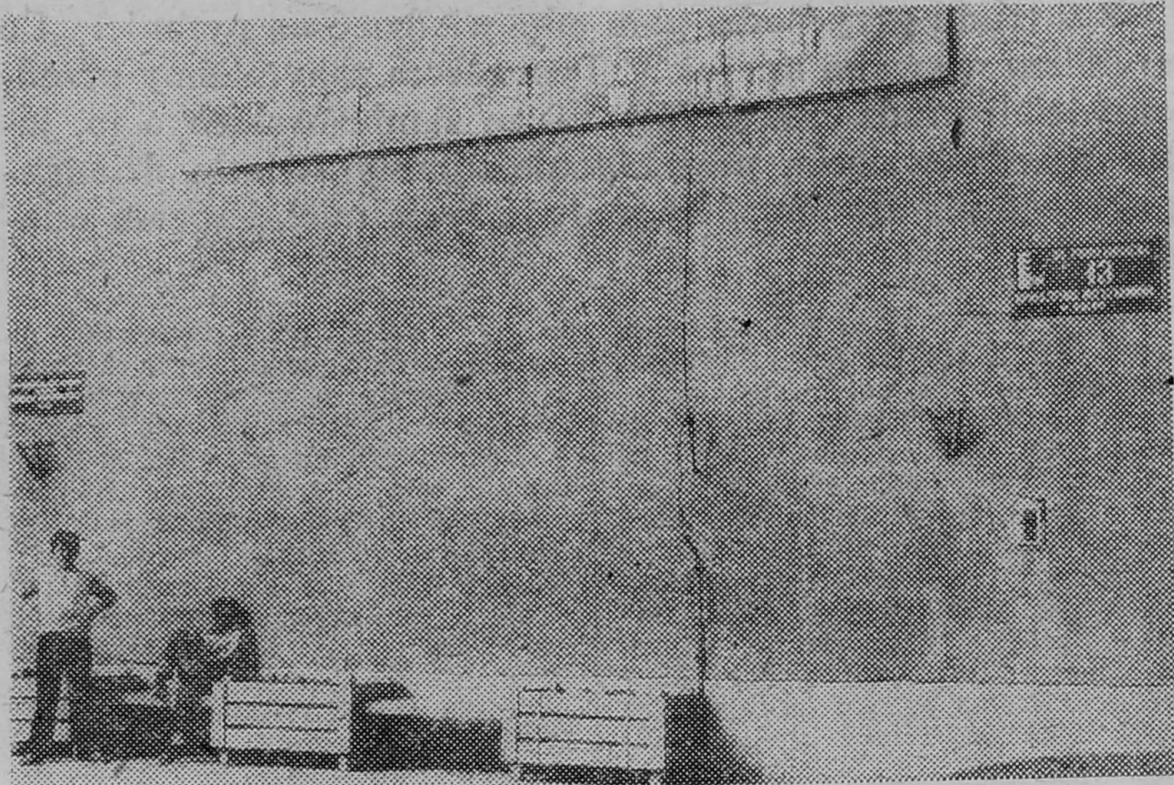
— Myślę, że w Urzędzie Wojewódzkim mieli już dosyć tego wyjaśniania, i gdy anonim nie ustawał, pozbyli się Lemańskiego przy pierwszej okazji — mówi Jan Gawrych, I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. — Krążą słuchy, że Główna Inspekcja Terenowa przyjechała do Łomży z powodu tych skarg na Lemańskiego. Tymczasem już za pierwszym razem Urząd w Kolnie uzyskał pozytywne oceny, a za drugim stawiano nas za wóz.

Kazimierz Lemański wiąże anonimową nagonkę na swoją osobę z pewną konkretną sprawą. Otóż według niego wszystko było dobrze (przez kilka lat cieszył się opinią jednego z najlepszych naczelników w województwie) dopóty, dopóki nie załatwił odmownie pani Kozłowskiej. Teresa Kozłowska jest właścicielką drugiej kwiaciarni w Kolnie, ale fakt ten według Lemańskiego nie ma nic do rzeczy. Poszło nie o kwiaciarnię, lecz o pasek gruntu, szerokości dwa i pół metra. Teresa Kozłowska była pewna, że go dostanie, gdyż przylega do jej działki. Dawniej był tam rów ściekowy. Gdy zbudowano kolektor burzowy, rów został zasypany. A działka Kozłowskiej za wąską, żeby budować. Więc zaczęła starać się, by przyłączyć ten pasek.

— Nie mogłem tego zrobić, bo 25 ludzi z przyległej ulicy złożyło protest na piśmie — tłumaczy Lemański. — Domagali się ułożenia tam chodnika, by było przejście dla pieszych.

Sprawa przybrała jednak nieoczekiwany obrót. Otóż wicewojewoda Stanisław Ciura uchylił decyzję Lemańskiego, prostując błędny według niego zapis w ewidencji gruntów miasta Kolna (zgodnie z tym zapisem Kozłowska była użytkownikiem spornego paska gruntu), zaś dyrektor Zarządu Gospodarki Komunalnej Roman Riszka — inną jego decyzją, odmawiającą Kozłowskiej nabycia owego paska w wieczystą dzierżawę. Lemański, pewny swych racji, nie przyjął jednak tego do wiadomości i dalej realizował postulat mieszkańców ulicy Okrzei. Postanowił siłą wyeksmitować Kozłowską z zajętego gruntu (zdążyła już go ogrodzić i złożyć tam materiały budowlane) i przystąpić do układania chodnika. Pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej przystąpili do dzieła 16 marca ubiegłego roku. Kozłowska przywitała ich kamieniami i wyzwiskami. Trzech robotników — według Lemańskiego — zostało poturbowanych.

— Zadzwoń do szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, żeby dał mi ochronę — opowiada Kazimierz Lemański. — Wysłał dwóch milicjantów. Kozłowska pokazała im jakiś papier, jak się później okazało, było to zaświadczenie,



że założyła sprawę w sądzie o ustalenie własności, a oni powiedzieli, że nie będą interweniować, bo nie mają prawa! Tu ludzi biją, a oni nie mają prawa! Napisałem skargę na Kulasa do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych i do prokuratora. Z Łomży przysłali kapitaną Mozelewską. Ten rozmawiał tylko z Kozłowską. Do mnie nie zszedł ani razu.

wym liceum do przyspieszonej emerytury.

Najpierw założyła kwiatowy interes Kozłowska.

— Było to w 77 roku — wspomina. — Lekarz mi powiedział, że nie mogę prowadzić siedzącego trybu życia. Zarabiałam wtedy robieniem swetrów na maszynie dziewiarskiej.

Rynek kwiatowy był wówczas w

## FLIRT Z MAMONĄ

**R**odziny Kozłowskich i Lemańskich, od lat zasiedziały w Kolnie, żyły ze sobą w wielkiej przyjaźni.

— Jak trzy wesela dzieciom wyprawiałam, tak na wszystkich byli — mówi o Lemańskich Teresa Kozłowska.

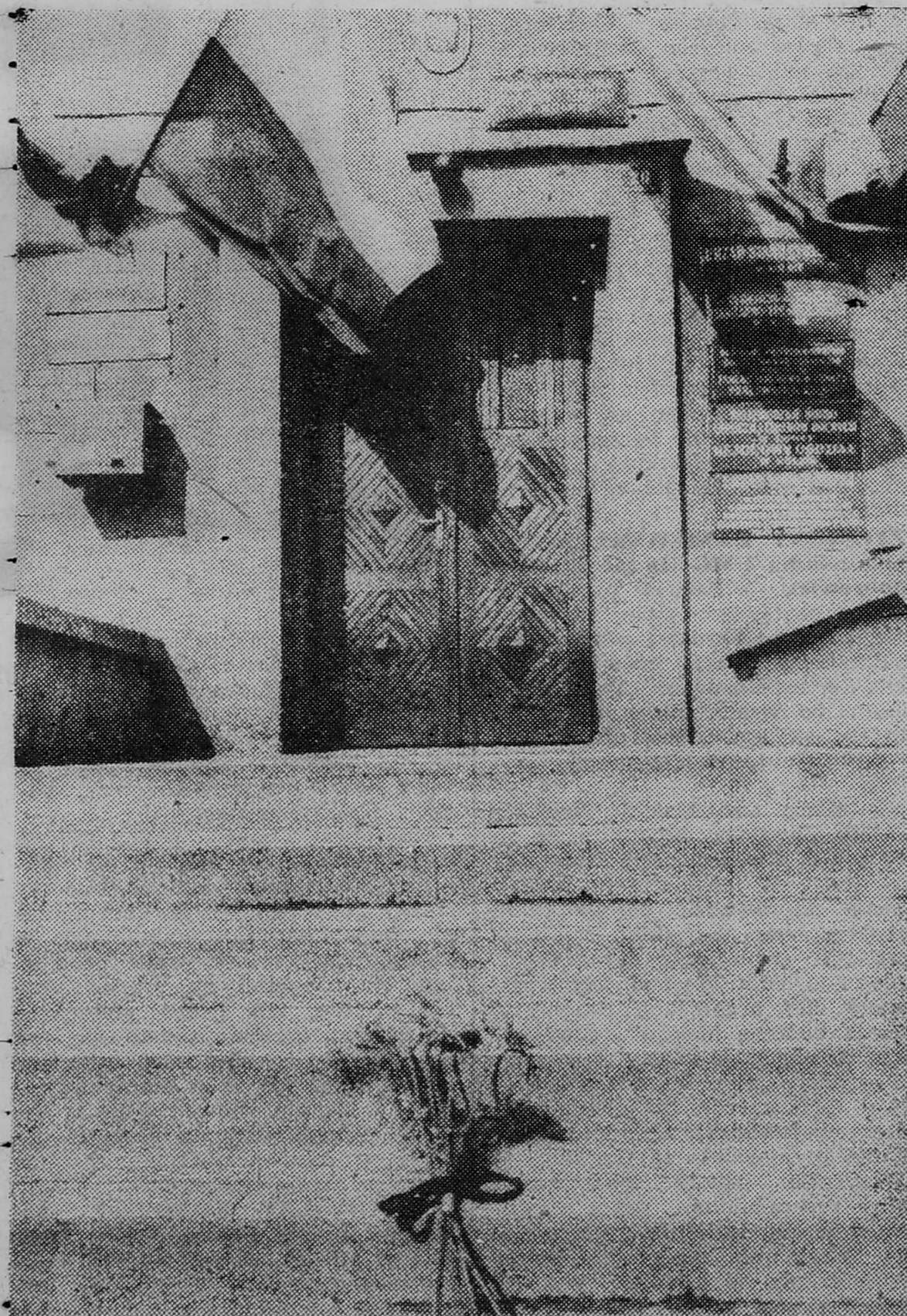
— Z Marianem Kozłowskim przyjaźniliśmy się — wyznaje Kazimierz Lemański.

W młodości Lemański i Kozłowski pracowali jako nauczyciele. Później ich drogi rozeszły się: Lemański poszedł do urzędnika i w roku 1978 został w Kolnie naczelnikiem, zaś Kozłowski wytrwał w miejsco-

kolnie opanowany przez żonę aptekarza. Aptekarzowa, w obawie przed konkurencją, rzuciła Kozłowskiej kłody pod nogi. Ale Kozłowska się nie dała. Pomógł jej Lemański, który akurat został naczelnikiem. Kwiaciarnia Kozłowskiej wkrótce stanęła przy pryncypalnej ulicy.

Po kilku latach aptekarzowa wyjechała z miasta. Żona Lemańskiego, podniecona brzękiem mamony u Kozłowskiej, postanowiła przejąć po niej interes.

— Pracowała jeszcze w Urzędzie — mówi Teresa Kozłowska. — Przychodziła tu do mnie, siadała na



skrzynce, za kwiatami, schylała głowę, żeby ludzie z ulicy jej nie widzieli i uczyła się handlu. Tymczasem jej, jak prowadzić kwiaciarnię.

Lemańscy otworzyli swoją kwiaciarnię w czerwcu 1983 roku. Na szyldzie wypisali imię syna Jacka. Lemańska przeszła na przyspieszoną emeryturę i stanęła za ladą. Licząc od tego momentu przyjaźń między domami przetrwała jeszcze trzy tygodnie — do najbliższych popularnych imenin. Lemańska, świeża w branży, trzęsła się nad każdą złotówką. Zaproponowała Kozłowskiej, żeby podnieść ceny. Kozłowska nie zgodziła się tłumacząc, że lepiej sprzedawać dużo i taniej, niż mało a drożej. Nie cena bowiem decyduje o zysku, lecz obrót. Lemańska albo nie mogła pojąć handlowych subtelności, albo wykazała złą wolę, dość że sama zdecydowała się na podwyżkę. I doznała straszliwej porażki! Klientela zaczęła bowiem walić do konkurencji. Później powtórzyło się to jeszcze kilka razy. Stosunki zostały zerwane.

— I wtedy zaczął się mściwiec! — Kozłowska nerwowo wymachuje ręką w stronę Urzędu. — Jak było dobrze, to mówił, że ten rów mam w użytkowaniu, ale lepiej będzie, jak złożę podanie o dzierżawę. Później zakopali tam rury i wyrównali. Jak ja do budowy, to Lemański przeszkody zaczął wynajdować. Chodnik wymyślił! Tak jakby w Kolnie nie było gdzie układać chodników! Najpierw mi decyzję odmowną dał, a później dopiero z Kozłowską podpisy zbierali!

Kozłowska wyciąga mnie z kwiaciarni i wiedzie ulicą Waryńskiego w stronę Strażackiej i Okrzei.

— Zanim położyli ten kolektor burzowy, były tu wszędzie otwarte rowy ściekowe — wtajemnicza mnie w szczegóły topograficzne. — Tak się utarło, że rów był uważany za własność tego, przez czyją posesję przebiegał. Po zasypaniu każdy zagroził swoją działką i jest dobrze. Nikt nikomu tego gruntu nie zabiera. Tylko na mnie Lemański się zawziął! Wymyślił, że to jest własność skarbu państwa, choć Urząd nie posiada aktu własności. Kiedy on taki, to ja powiedziałam: „Poczekaj, ja ci udowodnię, czyja to własność!” Wniosłam sprawę do sądu. Nie było innej rady, bo on mnie wyganiał, mimo że wojewoda zakazał! Milicja mi rację przyznała, a on na kolegium mnie podał i kazał ukarać. Potem w województwie wyrok cofnęli.

Pani Kozłowska zatrzymuje się przy każdej kratce na ul. Strażackiej i każe mi zaglądać do środka.

— Niech się pani przekona, jak Lemański rządził! — na dnie widać brudną wodę i jakieś smieci. — Cała ulica brudna tu wylewa, a to przecież kanalizacja deszczowa! A Lemański — ścisza głos i rozgląda się wokół — podłączył szambo prosto do kanału! — zatrzymuje się przed domkiem Lemańskiego i pokazuje, że między szambem a ulicą widać ślady murowania na betonowym podjeździe.

Docieramy wreszcie do nieszczęsnej działki. Położona jest między ulicami Strażacką i Okrzei, pośród innych zabudowanych już posesji. Właśnie od tej działki Lemański chciał odciąć dwupółmetrowy pas wzdłuż całej długości i urządzić przejście dla pieszych. Trzeba doprawdy wyjątkowej złośliwości, żeby wpaść na taki pomysł, zważywszy, że wokół nie brakuje gotowych już przejść, tylko nie wylóżonych chodnikami.

Nazajutrz spotykam się z Teresą Kozłowską w Sądzie Rejonowym w Łomży. Sprawa o ustalenie własności toczy się już przeszło rok.

**S**tanisław Szostkowski, kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej w Urzędzie Miasta i Gminy słyszał, że Lemański podłączył szambo do kanalizacji burzowej, ale nie ma na to dowodów.

— Musielibyśmy przeprowadzić kontrolę. Głupio tak jakoś wkraczać. Jeszcze by pomysłał, że ktoś chce się odegrać!

— Powiedziałem kiedyś na Egzekutywie, żeby Lemański określił się wreszcie, gdzie pracuje: w prywatnym sektorze czy w administracji państwowej — mówi kapitan Czesław Kulas, szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. — Nikt jednak nie podjął tematu i wyszedłem na tego niedobrego. Na co on liczył? Że ludzie nie widzą tego, co wyprawia?

Gdy dopytuję się o szczegóły, kapitan Kulas odsyła mnie do raportu



kapitana Mozelewskiego w sprawie Kozłowskiej.

— Mogę tylko tyle powiedzieć, że zażądał ode mnie, abym bezprawnie wkroczył na prywatną posesję. Moi ludzie stwierdzili bowiem na miejscu, że sprawa nie wygląda tak, jak ją przedstawił Lemański, domagając się ochrony dla tych ludzi, którzy poszli tam układać chodnik. Kierownik Gospodarki Komunalnej nie przedstawił ani sądowego nakazu eksmisji, ani decyzji naczelnika. Dysponował tylko zawiadomieniem, wysłanym do Kozłowskiej kilka dni wcześniej, w którym była mowa o tym, że w tym i w tym terminie przyjdą budować chodnik, więc powinna ich wpuścić na posesję. Kozłowska zaś okazała zaświadczenie z sądu, że wniosła sprawę o ustalenie własności.

Zdaniem kapitana Kulasa to Lemański naruszył prawo, a nie Kozłowska. Mało tego: zażądał jeszcze, żeby milicja go chroniła. Lemański postarał się również o to, że Kozłowska została później przez kolegów do spraw wykroczeń ukarana za ten incydent grzywną. Po zbadaniu sprawy przez instancję odwoławczą, orzeczenie zostało uchylone.

— Powiedziałem mu, że jak przyniesie wyrok sądu, w którym będzie stało, że Urząd jest właścicielem spornego gruntu, to zamknę Kozłowską do aresztu, a oni ułożą ten chodnik. Ale nigdy wcześniej!

W interpretacji Kazimierza Lemańskiego sprawa spornego gruntu świadczy o korupcji w województwie, a jej reperkusje miejscowe o tym, że pewni ludzie postanowili go wykończyć.

— Krzyczała, że 700 dolarów straci, a swojego dopnie! Zaraz po incydencie z Kulasem — zmienia temat — wzięli się za syna. Podglądali przez lornetkę z hotelu, ilu klientów wchodzi do kwaciarni. Później wpadli i porównali zapisy. Syn został ukarany grzywną za ukrywanie obrotów.

Antoni Rakowski, naczelnik Urzędu Skarbowego w Kolnie twierdzi, że wymieniona wyżej metoda jest rutynowym działaniem, prowadzonym przez milicję i organa podatkowe w ramach akcji „Sektor”. Kontroli poddany został nie tylko Jacek Lemański, lecz i Kozłowska. Tak się złożyło, że w tym dniu oboje zapłacili grzywnę mniej więcej takiej samej wysokości za ukrywanie obrotów.

— W ubiegłym roku Jacek Lemański zapłacił łącznie ok. 200 tysięcy grzywny. Kozłowska mniej więcej tyle samo. Nie świadczy to o jakichś wyjątkowych kombinacjach, Kozłowska i Lemański zachowują się typowo, jak wszyscy, którzy parają się handlem kwiatami. Zadaniem organów finansowych jest uniemożliwienie im ukrywania obrotów. Myślę, że się to nam udaje. Na przykład Kozłowska w roku 1982 wykazała tylko 300 tysięcy rocznych obrotów, a w tym roku ustalono jej obroty na ok. 3 miliony złotych.

— Między Lemańskim a Rakowskim doszło do konfliktu. Lemański twierdzi, że Rakowski za bardzo zaczął się szarogęsić po budynku. Tak się bowiem niezręcznie składa, że Urząd Skarbowy w Kolnie jest lokatorem w budynku Urzędu Miasta i Gminy, a gabinety Lemańskiego i Rakowskiego oddzielało od siebie tylko piętro.

— Poprosiłem go kiedyś — przyznaje się Kazimierz Lemański — i w ostrych słowach zwróciłem uwagę, że na razie ja decyduję, jak ludzie z obsługi mają tu pracować. A on polecił do Komitetu i opowiadał, że straszylem go pistoletem! Na szczęście nie miał świadków. Ale zdecydował się napisać na mnie skargę do prokuratury.

— Jeździłem do Kolna, żeby ich gościć — mówi Tadeusz Lebkowski, dyrektor Izby Skarbowej. — To była inicjatywa towarzysza Gawrycha, I sekretarza KMG. Nic więcej nie mogę pani powiedzieć, bo rzeczywiście się pogodzili. Podali sobie ręce, a Rakowski wycofał skargę.

Kwaciarnia Jacka Lemańskiego wyjątkowo została spod nadzoru Urzędu Skarbowego w Kolnie i przeniesiona pod nadzór Urzędu Skarbowego w Łomży.

— Zeby nie było żadnych wątpliwości — komentuje tę decyzję Tadeusz Lebkowski. — Informacje o podatnikach używamy przecież głównie od organów administracji państwowej!

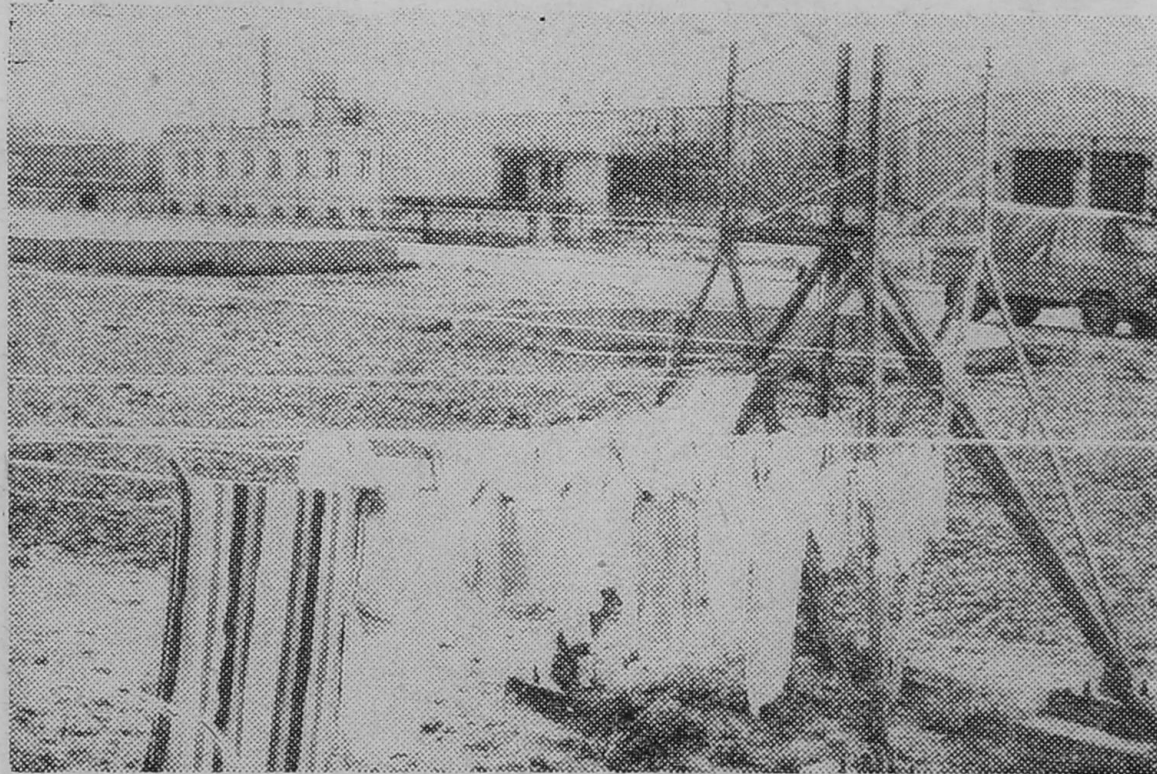
MARIA KACZYŃSKA

**W grudniu 1984 r. sześć kółek z terenu gminy Przytuły wypowiedziało członkostwo Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jedwabnem. Z rozędu wypowiedzenie złożyli też członkowie kółka w Obrytkach, mimo że należą do SKR-u w Stawiskach. Kiedy w ubiegłym roku w Przytułach reaktywowano siedzibę gminy, jej mieszkańcy zapragnęli samodzielnej Spółdzielni. Mogłaby ona powstać po rozbudowie punktu maszynowego w Kubrze.**

Henryk Fanfułowski, emerytowany działacz kółkowy, w latach pięćdziesiątych organizował bazę maszynową w Kubrze: — Mimo że krowa kosztowała wtedy 700 złotych, a składka na budowę bazy magazynowej wyniosła 1500, ludzie pożyczali i płacili. Spółdzielnia w Kubrze należała do najlepszych w powiecie. Zlecało się dzieć w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy bazę w Kubrze przejął radziłowski SKR. Nie dali nam nic, a spustoszyli magazyn części zamiennych.

— Nie lepszym gospodarzem okazał się SKR w Jedwabnem, któremu baza podlega od 1977 roku — mówi Stanisław Łomotowski, soltys Przytuł i przewodniczący miejscowego kółka rolniczego. — Z pięciu sнопowiazalek dwie sprzedali. Został też tylko jeden roztrząsacz obornika. Siedem miesięcy naprawiali ciągnik w warsztacie w Jedwabnem, a kiedy traktorzysta pojechał po odbiór, mechanicy kazali mu dopiero pomagać przy jego robiorce. I tak nie naprawili, ciągnik wrócił na holu i trzeba go było zaciągnąć do POM-u.

— Zaraz po żniwach oddaliśmy kombajny do warsztatu SKR-u w Jedwabnem; do dziś (16 maja) nie zostało przy nich zrobione — żali się Stanisław Szczuka, kierownik bazy maszynowej w Kubrze. — Pracuję tu prawie pięć lat i przez ten okres nie dostaliśmy ani jednego nowego ciągnika, choć większość naszych traktorów została wyprodukowana w latach 1974—77, a najnowszy pochodzi z 1979 roku.



Jeden kombajn nosi datę produkcji 1972, drugi 1980. Za to w tym roku otrzymaliśmy kosiarkę rotacyjną.

— Ubiegłoroczne żniwa rozpoczęliśmy dwoma kombajnami, ale jeden zepsuł się po kilku godzinach i prawie miesiąc trwała naprawa — mówi naczelnik Przytuł. — Ponadto od kilku lat rolnicy nie mogą się doprosić uruchomienia punktu sprzedaży paliw.

— Po takiej porcji zarzutów nie dziwi już starania o oderwanie się od Jedwabnego i utworzenie Spółdzielni w Kubrze. Składający wypowiedzenie „zażądali od jednostki zarządzającej, tj. od SKR-u w Jedwabnem, szczegółowych danych odnośnie zagospodarowania majątku po kółku rolniczym w Kubrze Nowej”.

Problem zaczął się wówczas, kiedy Zarząd SKR-u w Jedwabnem zrealizował żądanie i przedstawił swoją wersję rozliczeń finansowych dla samodzielnej już bazy w Kubrze. Z noty księgowej, dotyczącej przekazania majątku z SKR-u w Radziłowie do SKR-u w Jedwabnem, wynika, że zgromadzone w Kubrze wkłady, maszyny i budynki warte były ponad 5 milionów złotych. Oprócz tego SKR w Radziłowie przekazał 4664 tysiące czystej gotówki. W sumie w dniu przekazania (1 stycznia 1977 roku) aktywa przekraczały 9 milionów. Po

# WIESŁAW KOŁOWSKI SAMODZIELNOŚĆ ZA 10 MILIONÓW

le możemy dojść do porozumienia. Walne Zgromadzenie władne byłoby przekazać majątek bez dopłaty. W 1984 roku baza maszynowa w Kubrze przyniosła stratę w wysokości 409 000 złotych. Gmina nie dysponowała funduszami na budowę dróg i nie było na czym zarobić.

— Nie wiem, skąd się biorą wątpliwości co do naszych obliczeń — kontynuuje rozważania prezes. — Mielśmy lustrację i inspektorzy nie zarzucali nam, że źle prowadzimy finanse punktu usługowego w Kubrze. Mielli nam tylko za złe, że nie odnawiamy maszyn. Sprzedaliśmy vistulę, ale kupiliśmy do Kubry dwa bizony. W najbliższych dniach otrzymają jeszcze prasę do słomy. Co roku dajemy po kilka maszyn. Fakt, że nie przydzieliliśmy w ostatnich latach nowego ciągnika, a dwa nowe w ubiegłym roku otrzymało Jedwabne, ale w gminie Przytuły jest o połowę mniej wst. Stojące tam na placu bez kół przyczepy to zło konieczne; brakuje opon do przyczep szkolnych, więc do nich musimy je przekładać. Zbudowaliśmy nowe warsztaty w Jedwabnem, i chociaż zgromadziliśmy części zamienne wartości 10 milionów, i tak niektórych brakuje, dlatego przeciągają się remonty. Ale kombajny z Kubry przygotowane są do żniw, tylko montować akumulatory i można wyjeżdżać. Finalizuje się sprawa wprowadzenia sprzedaży paliwa do ciągników indywidualnych. Mam podpisane porozumienie z firmą z Bielska Podlaskiego, która wyczyści drugi zbiornik i jesienią uruchomimy dystrybutor.

Zacietrzewienie przy ewentualnym podziale budzi sprawa garbarni w Przytułach. Jest się o co bić. Garbarnia przynosi rocznie ponad 2 miliony czystego zysku. Bez niej jeszcze trudniej byłoby spłacać jedwabieńskiej Spółdzielni kredyty zaciągnięte na budowę warsztatów i osiemnastordzinowego bloku mieszkalnego. Nowej spółdzielni w Kubrze zapewniłaby egzystencję. Według mieszkańców Przytuł — budynek po dawnej mleczarni został wyposażony w urządzenia garbarskie zakupione za pieniądze wypracowane w Kubrze.

Prezes Piotr Sakowski nie upiera się przy tym, aby garbarnia była związana na zawsze z SKR-em w Jedwabnem: — Chcieliśmy zbudować drugą garbarnię przy nowej bazie, ale nie zgodziła się na to ochrona środowiska. Za wyposażenie zapłaciliśmy około 2 milionów złotych. Dzisiejszą wartość urządzeń musieliby ocenić rzeczoznawcy. Za czyje pieniądze zostały one kupione, trudno powiedzieć. Zapewne były tam też fundusze z Kubry.

Do wyjaśnienia wszystkich wątpliwości daleko, ale ciągle brak decyzji, co dalej z bazą maszynową w Kubrze. Po złożeniu wypowiedzeń przez sześć kółek rolniczych zaplanował jakby stan zawieszania.

— Myślę, że ludzie trochę odstępli w swoich dążeniach. Na Walnym Zgromadzeniu przed kilkunastoma dniami nikt nie wywołał tego tematu. Co roku zmniejsza się o 30—40 proc. zapotrzebowanie na usługi. Na czym więc zarabiać? Gdyby powołano w Kubrze spółdzielnię, należałoby zatrudnić ludzi, rozbudować magazyny, zaciągnąć kredyty bankowe. Z czego je spłacać? — martwi się Piotr Sakowski.

— W sezonie zatrudniłbym i dziecięciu traktorzystów — mówi Stanisław Szczuka, kierownik bazy w Kubrze. — Ale później do wożenia uczniów potrzeba o wielu mniej. Jeśli w tym roku szkoła otrzyma autobus, i to źródło dochodu odpadnie.

— Za dwa-trzy lata — przewiduje naczelnik Przytuł — eskaerom pozostanie tylko wykonywanie oprysków i koszenia zbóż kombajnami. Finanse Spółdzielni mogłoby ratować świadczenie usług przy budowie dróg, ale do tego potrzebne są specjalistyczne maszyny. Doszliśmy do wniosku z GZRKiOR-em, że nie ma sensu powoływanie oddzielnego SKR-u, a jedynie właściwe wyposażenie istniejącej bazy.

W Przytułach nikt nie walczy „na siłę” o tworzenie nowej spółdzielni — realnie oceniają możliwości także miejscowi rolnicy — chodzi o to, aby wyposażenie bazy w Kubrze było nie gorsze niż w Jedwabnem. Ale przelamywanie zasady, że koszula bliższa ciału, może być najtrudniejsze.

interwencje



**Już nie ma nic. Struchlałe  
zdźbła chabrów pachną pa-  
pierem koperty, a na pocz-  
tówce samotna łódź i czło-  
wiek twarzą do słońca. Mię-  
dzy człowiekiem a słońcem  
— tęsknota.**

## KUNTA

Jej niski głos i ciemny puszek nad górną wargą. Zielone oczy tak dziecięco zdziwione i brwi zniknęły w lawinie czarnych loków. „Ona nie wie” — pomyślałem, i to, co miałem robić dalej, wydało mi się paskudne. To pomieszanie rodzajów i czasów, gramatyka tej gry i sama gra.

— Aśka uciekła — powiedzia-  
łem. — Odpowiedz, jaka ona jest.

Kunta spuściła głowę i teraz lo-  
ki zakryły jej całą twarz.

— Taka dziwna dziewczyna. Właściwie dziewczyna, nie dziew-  
czyna. Nazwałam ją Asiek. Pod  
koniec obozu zaprzyjaźniłyśmy się.  
Pokazała mi swoje wiersze. Mówi-  
ła, że nie wie, co ma robić, bo nie  
chce być dziewczyną. Dlatego nie-  
nawidzi i dziewczyn, i chłopców.  
Dziewczyn za to, że nie może i nie  
chce być dziewczyną, a chłopców —  
że nie może być z dziewczynami  
tak, jak oni. Bardzo wyobcowana.

W pokoiku Kunty filiżaneczki ze  
złotą obwódką, a na schodach za-  
jeżdża moczem i wydrapano w tyn-  
ku nieprzyzwoite wyrazy. W kuch-  
ni ojciec patroszy ryby i młody  
owczarek niemiecki pożera rybnie  
głowy. Pies wabi się Zbój, a do ro-  
dziców Kunta zwraca się: Janino,  
Witoldzie, Kunta przepada za ry-  
bami, które Witold potrafi wspa-  
niale przyrządzać. Pyszne są jego  
śledziowe rolmopsy z ogóreczkiem  
w środku, sandacz z jabłkami i ce-  
bulką, i zwykły schabowy ze śliw-  
kami. Ona nie wie, jak robi się  
tę kwaśną zalewę i sos jabłkowo-  
cebulowy, ale Janina jest pewna,  
że gdy ją bieda przycisnie, to się  
wszystkiego nauczy. Jak Witold.  
Zresztą, teraz najważniejsza jest  
Kunty matura, a potem polonisty-  
ka na warszawskim uniwerku. Wy-  
chowawczyni mawia, że jak już  
spaść, to z dobrego konia. Liczy  
się poziom. Wiersze Aśka nie były  
na poziomie, chociaż w treści doj-  
rzałe, jak na jego siedemnaście lat,  
przeważnie o samotności.

Zielone, zdziwione oczy. Asiek  
zrywał dla Kunty chabry i ona je  
wplatała w warkocze. Więc to nie-  
prawda, że zielone do niebieskiego  
nie pasuje. Mówiła: „Jaki pięk-  
ny chłopak”, i on się tak pięknie u-  
śmiechał. Tylko do niej mówił i pi-  
sał jak chłopak. Pragnął tego, a  
ona przyzwalała.

Pluszowa małpa w okularach w  
rzedzie puszystych misiów i kot-  
ków. Kunta nader wdzięcznie obli-  
zuje słone paluszki.

— On ma taki delikatny, dziew-  
częcy uśmiech i to nie pasuje do  
jego zgarbionych pleców. Wiesz,  
Asiek wstydził się swoich piersi,  
nie chodził z nami na plażę.

Przy ognisku usiedli obok siebie  
i Kunta niskim głosem śpiewała  
„Nie rozdziobią nas kruki ni wro-  
ny”, potem zostali sami na leśnej  
ścieżce i w duszną lipcową noc  
wstrząsnął nią dreszcz, a Asiek  
przykrył ją kocem od tego nagłego  
chłodu. Było słicznie i dziwnie, zie-  
lone oczy i chabry we włosach jak  
niebo i las.

Miłość? Kunta nie jest pewna, co  
woli: zakochać się czy zobaczyć cud.  
Zależy. A miłość to pojęcie rozu-  
mowe i można je zdefiniować jako  
upodobanie w dobru. Asiek jest  
dobry. Tak w ogóle to Asiek jest  
w porządku.

Wyszliśmy z puszystego pokoiku  
i uściśnięciem przegub utyłanej ma-  
ką dłoni Witolda. Kunta zabrała z  
sobą słone paluszki, które chrupała  
przez całą drogę na dworzec. A ja  
czułem się coraz paskudniej, bo  
musiałem jej wreszcie powiedzieć  
prawdę. Jadąc do E. byłem pewien,  
że ją zna, ale te zdziwione oczy i  
uniesienie brwi, więc pomyślałem,  
że zniknęła, uciekła.

— Asiek już nie wróci — powie-  
działem w końcu. — Powiesił się.  
Chyba nie zrozumiała.

— Asiek nie żyje — powtórzy-  
łem.

— Mam iść do domu? — spyta-  
ła bezradnie.

## FIRANKA

Twarz ojca blada i rozmiękła, z  
ostrym kielkimi zarostu.

— Dziewczyna była, proszę pana,  
jak marzenie — mówi cichym, la-

na”. Takie elektryczne połączenie  
pomiędzy resztą domu a tym poko-  
jem.

— Sam pan widzi: i biurko mia-  
ła, i wszystko.

Spalił listy, zdjęcia i brulion z  
wierszami:

— Te wiersze były takie smut-  
ne, a ta dziewczyna z E., muszę pa-  
nu powiedzieć, takie brednie pisała,  
i to dużymi literami: że ten świat  
jest, za przeproszeniem, urządzony  
do dupy.

# IGRASZKA

## GRZEGORZ SKWIERCZYŃSKI

mentliwym głosem, a jego oczy  
pełne prawowitego, ojcowskiego ża-  
łu, nie znajdują w tym pokoju o-  
parcia.

W oknie firanka w różyczki, a  
nad tapczanem elektryczny dzwo-  
nek.

— Budzik miałem kupić, ale dzi-  
siaj, proszę pana, o wszystko trud-  
no.

To yło takie usprawienie. On  
rano mył się i golił, potem nacis-  
kał guzik dzwonka, i to był sygnał  
dla Asi: „Wstawać, łazienka wol-

Palcem wskazującym i kciukiem  
pokazuje, jakiej grubości był ten  
sznur.

— Nie miała szans.

## LIST

Z listu Aśka do Knuty: „Ojciec  
przyszedł na obiad i powiedział, że  
mam zawiesić w swoim pokoju fi-  
ranki. Mówił, że przeze mnie wy-  
chodzi na durnia, że wszyscy pa-  
trzą w pustę okna i pukają się w  
czoło mówiąc: jak on wychowuje  
swoje dzieci? Starzy nie mogą prze-

boleć tego, że jestem inny. Choć mi  
tę inność wybić z głowy za wsze-  
lką cenę. Nie powiesiłem tych fi-  
ranek. Wtedy on złapał mnie za ra-  
mię i zaczął mnie bić po moim  
garbie i wtedy po raz pierwszy od  
dawna się wyprostowałem. Nie czu-  
łem nic oprócz nienawiści do nie-  
go, ale ona szybko minęła. Potem  
wpadła matka (jak łatwo przychodzi  
mi napisać słowo: matka, dawniej  
napisałbym: mama). Zaczęła pla-  
kać, chciała koniecznie dowiedzieć  
się, co się ze mną dzieje, co mnie  
tak odmieniło. Po chwili sama so-  
bie odpowiedziała: życie. Wydaje mi  
się, że w tej całej sprawie nie cho-  
dziło wcale o firanki. On chciał  
mnie złamać, podporządkować so-  
bie tak, jak resztę rodziny. Myśla-  
łem, że moje dorosłe życie zaczęło  
się dopiero w dniu moich osiem-  
nastych urodzin, ale to stało się  
wcześniej. Wydaje mi się, że prze-  
stałem być dzieckiem i straciłem  
rodziców. Pisz do mnie jak najczę-  
ściej, chociaż muszę czekać na li-  
stosza przed furtką, bo oni czy-  
tają moje listy, a z pamiętnikiem  
zrobili to samo. Ty jesteś jedyną o-  
sobą, którą kocham i dopóki jest  
ktoś, kogo kocham, warto żyć”.

## TEOLOGIA

Tej ostatniej niedzieli — po raz  
pierwszy od trzech lat — poszła do  
kościółka, wypowiadała się i przyje-  
ła komunię. Pochowali ją w białej  
sukience i wianku. W trumnie leża-  
ła prosto, ale była smutna.

Ksiądz w jej rodzinnym parafial-  
nym S. badał okoliczności czynu,  
jaki popełniła, zadając sobie osiem  
podstawowych pytań teologii mo-  
ralnej: kto, co, czym i z czego, jak,  
gdzie, kiedy i dlaczego. Na ostatnie  
pytanie odpowiedzi, nie znalazł, nie  
mając zaś pewności, nie mógł od-  
mówić ostatniej postugi. Jego osąd  
do dziś jest niepełny, dlatego od-  
syła mnie gorąco do książki Mie-  
czysława Alberta Krapca „Dlaczego  
zło?” — swojej ulubionej lektury z  
czasów seminarium. Sam nato-  
miast uważa, iż abstrahując od on-  
tologii szatana, można postawić te-  
zę, że Pan Bóg dopuszcza zło,  
człowiek zaś je wybiera. I taka jest  
różnica między człowiekiem a Bo-  
giem. Na przykład: on da mi ten  
kosztowny album o popiezu, a ja  
mogę mu oddać pieniądze lub nie.  
I taka jest między nami różnica.

## IGRASZKA

Aśkowi nie podobało się to prze-  
zwisko „Kunta”. Od jej imienia,  
Grażyna, wymyślił słowo „Igraszka”.  
I napisał ten wiersz nie na pozio-  
mie, mimo to w treści dojrzały:

„Jesteś dla mnie wszystkim  
szklanka wody kromką chleba  
Jesteś dla mnie kimś bliskim  
tobie przychyliłbym nieba  
Potrzebuję ciebie Igraszko  
tak jak powietrza  
jesteś dla mnie słońca igraszka  
jesteś dla mnie najlepsza”

To był pomysł Igraszki, żeby  
przyjechać do S. 10 sierpnia. On  
prosił ją w listach o spis ulubio-  
nych potraw, a ona akurat wtedy  
nie mogła, jak mówi, patrzeć na  
ludzi. Nie napisała więc o rolmop-  
sach ani o sandaczu w sosie jabł-  
kowo-cebulowym. Skłamała, że  
przyjechała do niej siostra, potem  
przestała w ogóle pisać. W pewnym  
sensie zatem jego śmierć to przy-  
padek. 1 września wysłał ostatnią  
kartkę: „Szczęśliwego nowego roku  
szkolnego”; 10 września przestał być.  
Stało się zło, które, jak pisze Mie-  
czysław Albert Krapiec, jest tylko  
„skandalem bytu”.

★

Kunta-Igraszka zdała pomyślnie  
maturę i przygotowuje się do egz-  
aminów na polonistykę. Co wieczór  
modli się za duszę Aśka i wierzy,  
że Bóg ją wysłucha, jak wtedy, gdy  
prosiła Go, aby brat dostał się do  
militaryjnej szkoły oficerskiej. Na  
pokuć odmówiła litanie do Matki  
Boskiej i postanowiła być dobrą  
dla ludzi.





## pod lilijką

Ostatnią zbiórkę zuchową poświęciliśmy sprawom czystości i zasadom higieny. Każdy zuch przygotował jakieś opowiadanie lub wiersz — związane z czystością — a wszyscy brali udział w inscenizacjach: „O Jerzym nie czyszczącym się jak należy” i „Wiewórka czyszcioszek”. Do tych inscenizacji wcześniej wykonaliśmy bardzo śmieszne kukielki z warzyw.

Swoje opowiadania i wiersze przeplataliśmy okrzykami: „Zuch dzielny, zuch chwyt, zuch z czystością za pan brat!” A krzyć to my umiemy, o czym wie każdy w szkole. Wszyscy szybko się rozbawili i było bardzo wesoło. Spiewaliśmy i płaśaliśmy, a najbardziej zachwycaliśmy się inscenizacją „O Jerzym”.

Bardzo lubimy głowolamanki, więc drużna dla każdej szóstki przygotowała krzyżówkę z hasłem. Szybko uporaliśmy się z tym trudnym zadaniem i wtedy okazało się, że krzyżówkowe hasło też dotyczy czystości. Potem do tych odkrytych haseł rysowaliśmy plakaty. Na koniec podzieliliśmy się specjalnymi zadaniami: I szóstka będzie dbała o czystość klasy, II — o czystość obejścia szkolnego, a III będzie zwracała uwagę na estetyczny wygląd uczniów z naszej klasy.

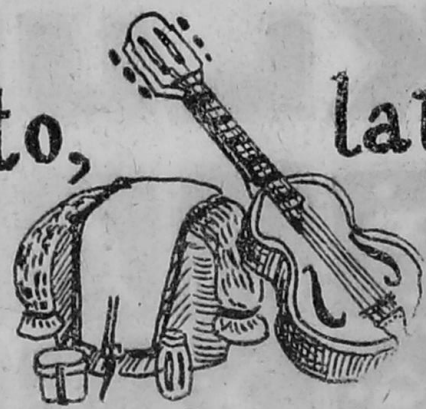
Wszystkie nasze zbiórki są ciekawe i fajne. Bawimy się na nich bardzo wesoło.

**DRUŻYNA ZUCHÓW „BIEDRONKI”**  
(kl. II) ze Szkoły Podstawowej  
w Bogutach

To pieczątki  
naszej drużyny



## lato, lato!



Wesoło

REFREN C G C

D<sup>7</sup> G C F G<sup>7</sup> C A<sup>7</sup> d G<sup>7</sup> C

G<sup>7</sup> C A<sup>7</sup> d G<sup>7</sup>

C F C A<sup>7</sup> d D<sup>7</sup> G

C A<sup>7</sup> d G<sup>7</sup> C F

F<sup>7</sup> C A<sup>7</sup> d G<sup>7</sup> C

Refren:

Już za parę dni, za dni parę  
wezmiesz piecak swój i gitarę.  
Pożegnania kilka słów,  
Pitagoras, bądźcie zdrów,  
do widzenia wam, canto, cantale!

Lato, lato, lato czeka,  
razem z latem czeka rzeka,  
razem z rzeką czeka las,  
a tam ciągle nie ma nas.  
Lato, lato, nie płacz czasem,  
czekaj z rzeką, czekaj z lasem,  
w lesie schowaj dla nas chłodny cień,  
przyjedziemy lada dzień.  
Lato, lato mieszka w drzewach,  
lato, lato w ptakach śpiewa,  
słońcu każe odkryć twarz.  
Lato, lato, jak się masz?!  
Lato, lato, dam ci różę,  
lato, lato, zostań dłużej,  
zamiast się po krajach włożyć stu,  
lato, lato, zostań tu.

Refren:

Już za parę dni...



Słońce w obłokach hen szybuje,  
zajadam smaczne lody włoskie,  
Takim problemem się zajmuję:  
lepiej być dzieckiem czy dorosłym?

Dorosłym wszystko można:  
oglądać nocne kino  
i wracać po północy,  
i pić czerwone wino.

Lecz przyznam: im nie wypada  
po płotach jak kot skakać,  
z byle powodu płakać  
i ryby nożem jadać.

Po dłuższych rozmyślaniach  
doszłam do tego wniosku,  
że jednak będzie lepiej  
być dzieckiem niż dorosłym.

**AGNIESZKA BORODEJUK,**  
kl. VII, Miastkowo

Piękny czerwcowy ranek,  
słońce już dawno wstało,  
przez obłoczki na niebie,  
radośnie cię witało.

Lecz zamiast do szkoły,  
poszedłeś na wagary,  
odwiedzić góry, skały,  
cukierenki i bary.

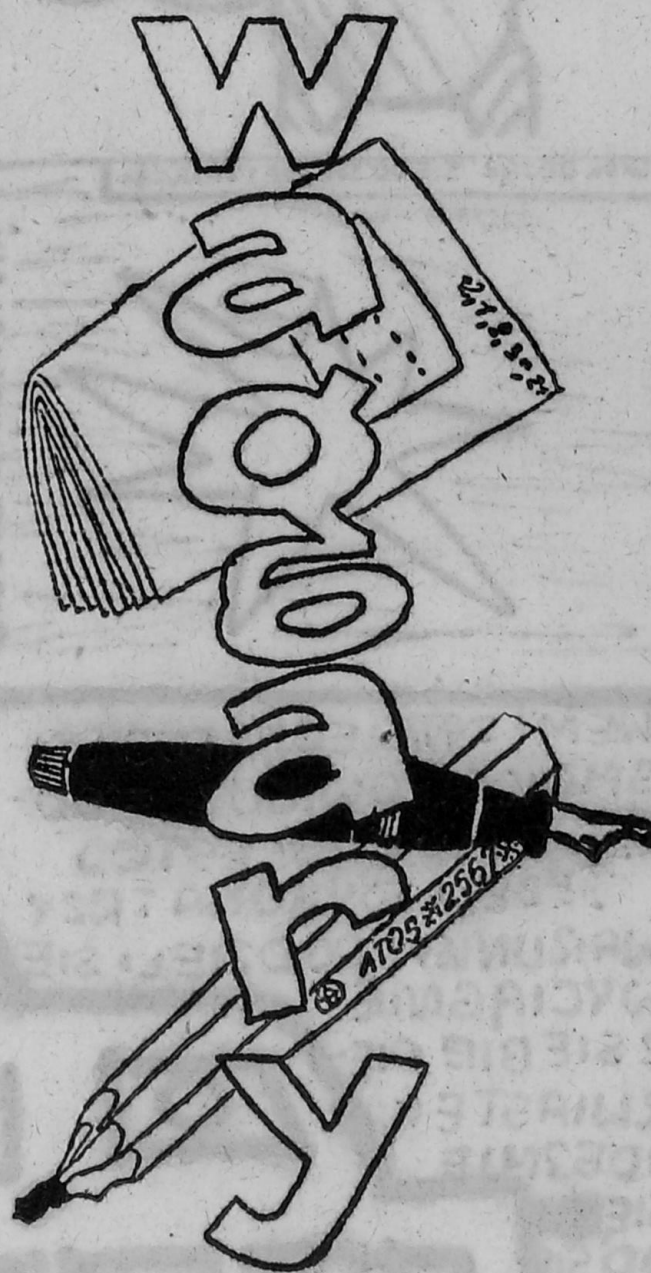
Po tak mozolnej pracy,  
do domu powróciłeś,  
najadłeś się do syta  
i znów się położyłeś.

Nie odrobiłeś lekcji  
i nic się nie uczyłeś,  
bo nie wiedziałeś, czego.  
Dlaczego? Bo nie byłeś.

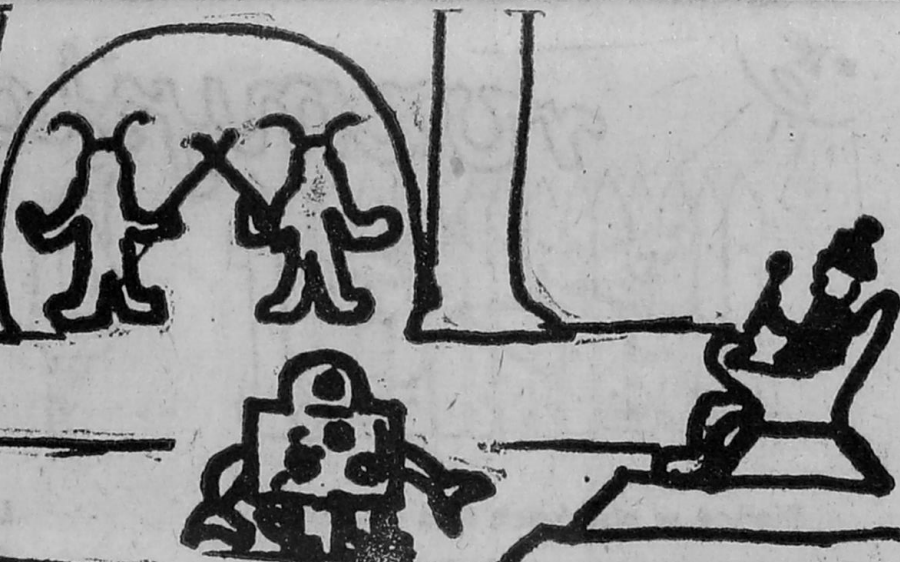
Zbierają się dwójeczki  
jak grzyby w koszyku,  
coraz, coraz ich więcej  
przybywa ci w dzienniku.

Już bliski koniec roku,  
ty ciągle się nie uczysz.  
„Na pewno zdam do ósmej” —  
tak sobie sam tłumaczysz.

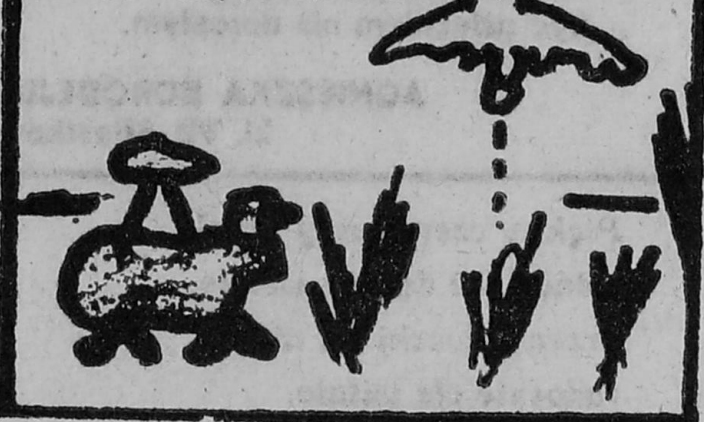
**Janusz Bałdyga,** kl. VIII  
Nowogród



PLANECIE CYBERZE PANCIAR  
WIELKI WIEADCA - KRÓL POLE-  
ANDER PORTOBON



PROWADZIE NA WŁASNEJ PLANECIE  
WOJNY Z WYMYŚLONYMI PRZECZ  
SIEBIE WROGAMI NA KOCIE  
ZAPYTKOWAŁ SMOKA



SMOK WOLI POJE-  
DZIE - ZENKON - DRA-  
WYI FEZERABIAK  
NA 22 JON

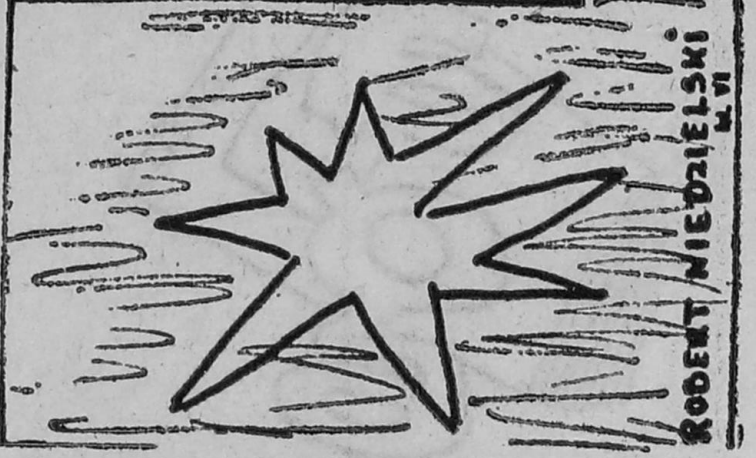


WYKAZAŁONY PORTOBON  
... I SIĘ O POMOC OD  
... KUSO STAREJ I MADREJ  
... WYNYCYFROWEJ.



RATUJ MNIE!  
SMOK CHCE POZBAWIĆ  
MNIĘ TRONU

SMOK ODDAJ SIĘ OD SIEBIE I ZNIKNAJ



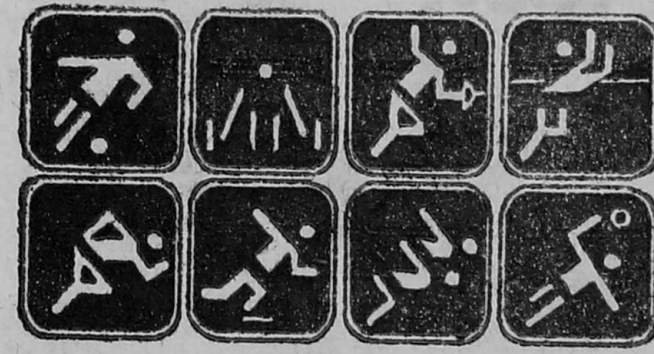
WEM! ZATELEGRAFUJ DO  
SMOKA I POWIEDZ ŻE OD-  
DASZ MU KRÓLESTWO  
JEZELI WYKONA TRZY  
WARUNKI: PODZIELI SIĘ  
WYCIĄGNIJE  
Z SIEBIE PIE-  
RWIĄSTEK,  
ODEZMIJE  
SIE  
OD SIE  
BIE.



wg STANISŁAWA LEMA



# KLUB SPORTOWY



Wszystkie szkoły na terenie gminy Za-  
wady przez cały rok szkolny biorą udział  
we współzawodnictwie o najlepszy klub  
sportowy.

Po każdym zawodach (a w ciągu roku  
jest ich wiele) oblicza się i dopisuje punk-  
ty zdobyte przez reprezentacje poszcze-  
gólnych szkół. Każdy może zdobyć punk-  
ty dla swojego klubu, bo jeden jest dobry

## ostrzy wyścig



w biegach, drugi w skokach, a jeszcze  
ktoś inny wspaniale rzuca kulą. Teraz  
punktacja przedstawia się następująco

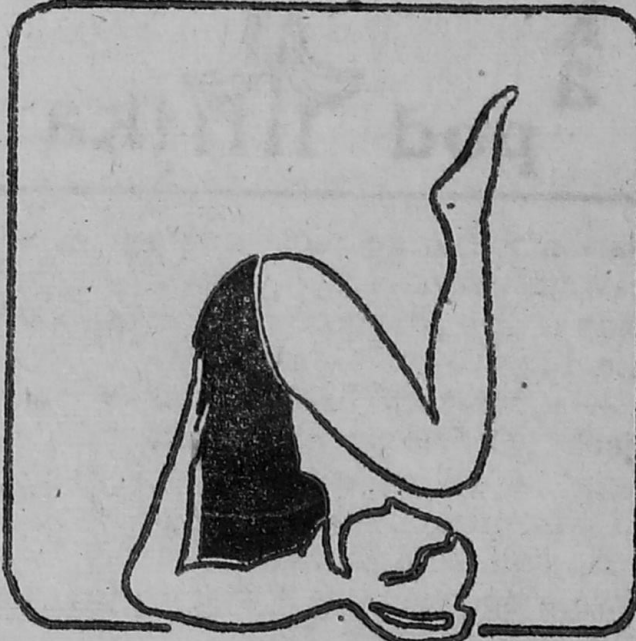
- SKS Chlebotki Nowe — 1135 pkt.,
- SKS Konopki — 1118 pkt.,
- SKS Targonie Wielkie — 894 pkt.,
- SKS Cibory Galeckie — 811 pkt.,
- SKS Zawady — 778 pkt.,
- SKS Strękowa Góra — 572 pkt.

Przed nami jeszcze sporo imprez spor-  
towych. Na tablicy ciągle zmieniają się  
miejsca i zupełnie nie można przewidzieć,  
kto zwycięży.

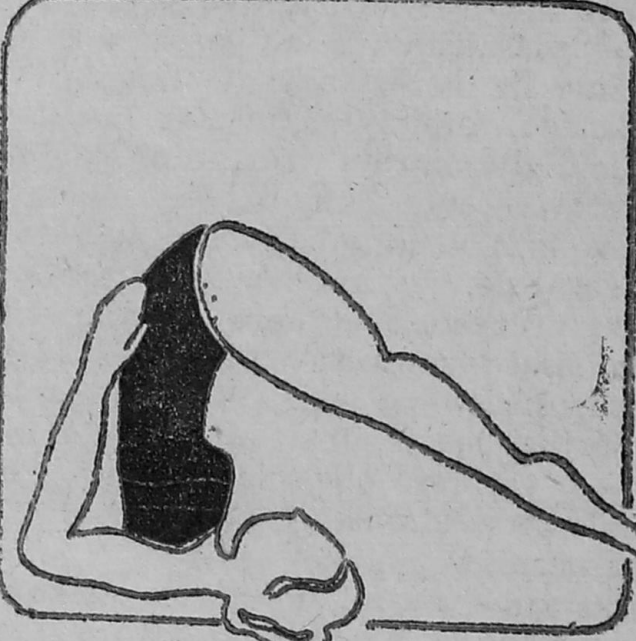
ALICJA ZAJKOWSKA, kl. VII  
Targonie Wielkie

### ćwiczenia wysmakujące i modelujące sylwetkę

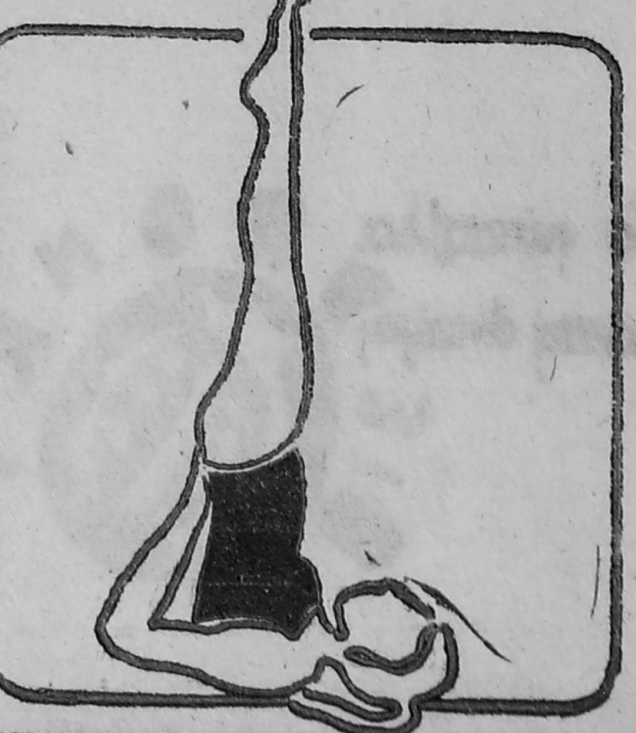
◆ Leżąc na plecach z ułożonymi wzdłuż  
tułowia rękami — ugnij nogi, doprowadź  
kolana do czoła i równocześnie unieś w  
górze biodra (podeprzyj je rękami).



◆ Leżąc na plecach (ręce wzdłuż tu-  
łowia) dotknij palcami wyprostowanych  
w kolanach nóg podłoga za głową.

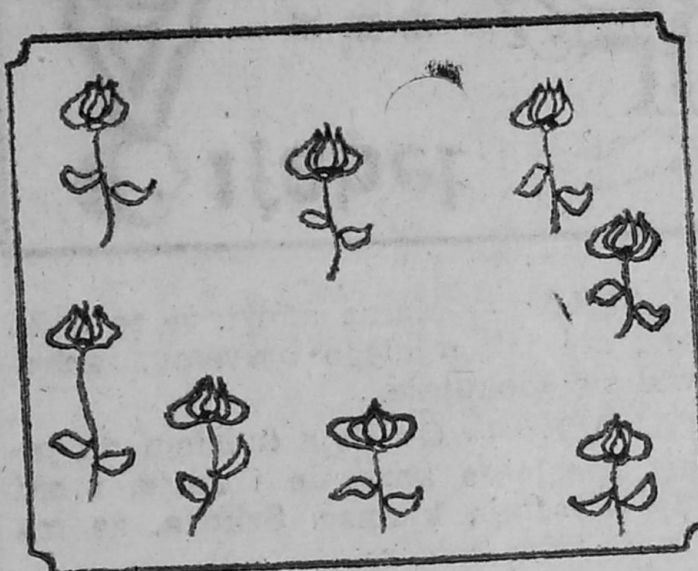


◆ Leżąc na plecach (ręce wzdłuż tu-  
łowia) wyciągnij w górę wyprostowane  
nogi i cały tułów.



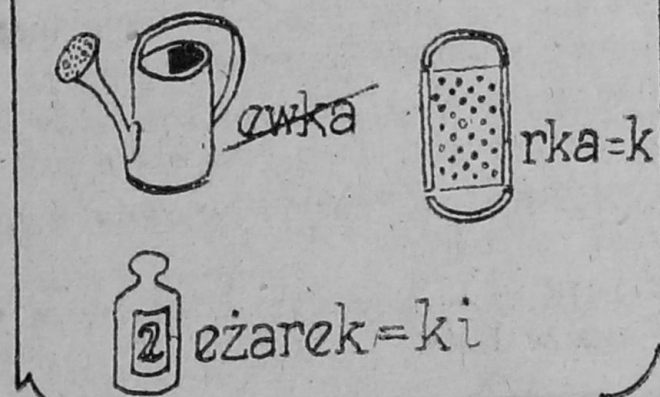


# Kwietnik



Kwietnik podziel dwiema ścieżkami na cztery części tak, aby w każdej z nich znalazły się dwa kwiatki.

## REBUS

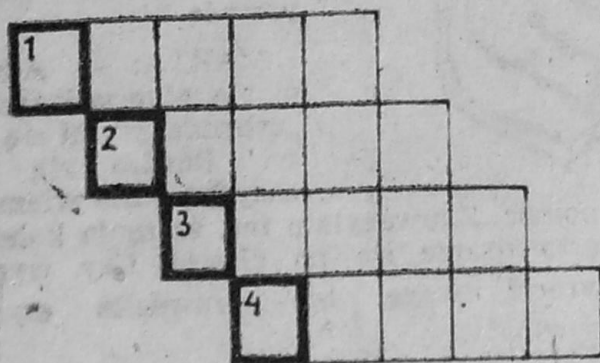


SVLEWA KOC. Kl. VI. Łomża

### ZAGADKA

Duża skrzynia z desek,  
a w tej skrzyni wiosną  
zieleni się szczypior  
i ogórki rosną.

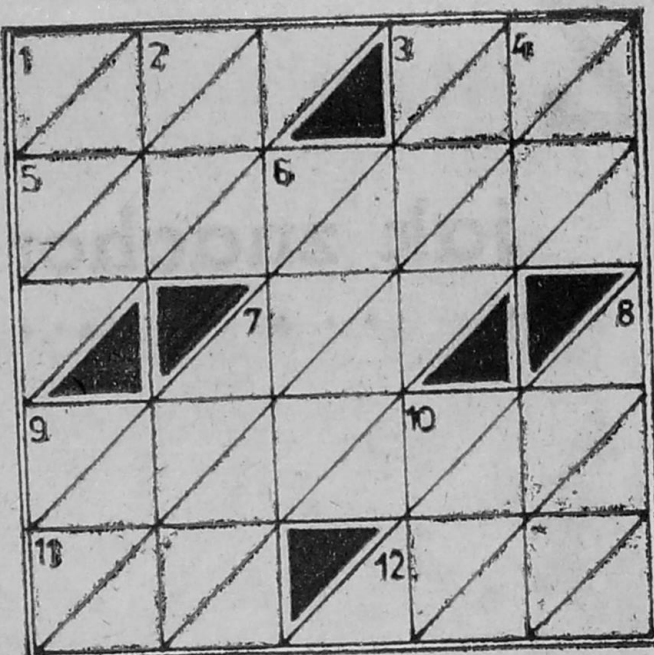
## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) brat Bolka, 2) miejsce zamieszkania, 3) dwanaście sztuk, 4) jeden z żywiołów.

EDWARD ROZYNEK, Łomża

## MOZAIKA



POZIOMO: 1) okienko w burcie statku, iluminator, 3) grupa etnicznej ludności w Birmie i Chinach, 5) zdjęcie, 7) czworonożny przyjaciel Stasia i Nel, 9) dzielnica Katowic z hutą cynku i ołowiu, 11) auto, które ma „pole”, 12) miasto w pld. Turcji.

PIONOWO: 1) zderzak wagonu, 2) piłkarz z „radiem”, 3) ... gra — komoda tańczy, 4) z Zielonego Wzgórza, 6) łakowy grzebień, 7) związający lód z dachu, 8) część sztuki teatralnej, 9) pracz zwany także ostronosem, 10) z Rucianem tworzy całość. (A.S.)

## KONIKÓWKA

O	N	E	I	I
Z	E	M	Z	M
E	G	K	M	I
W	C	I	S	C
N	I	I	E	E

Posuwając się ruchem konika szachowego odczytaj autora i tytuł jego dzieła.

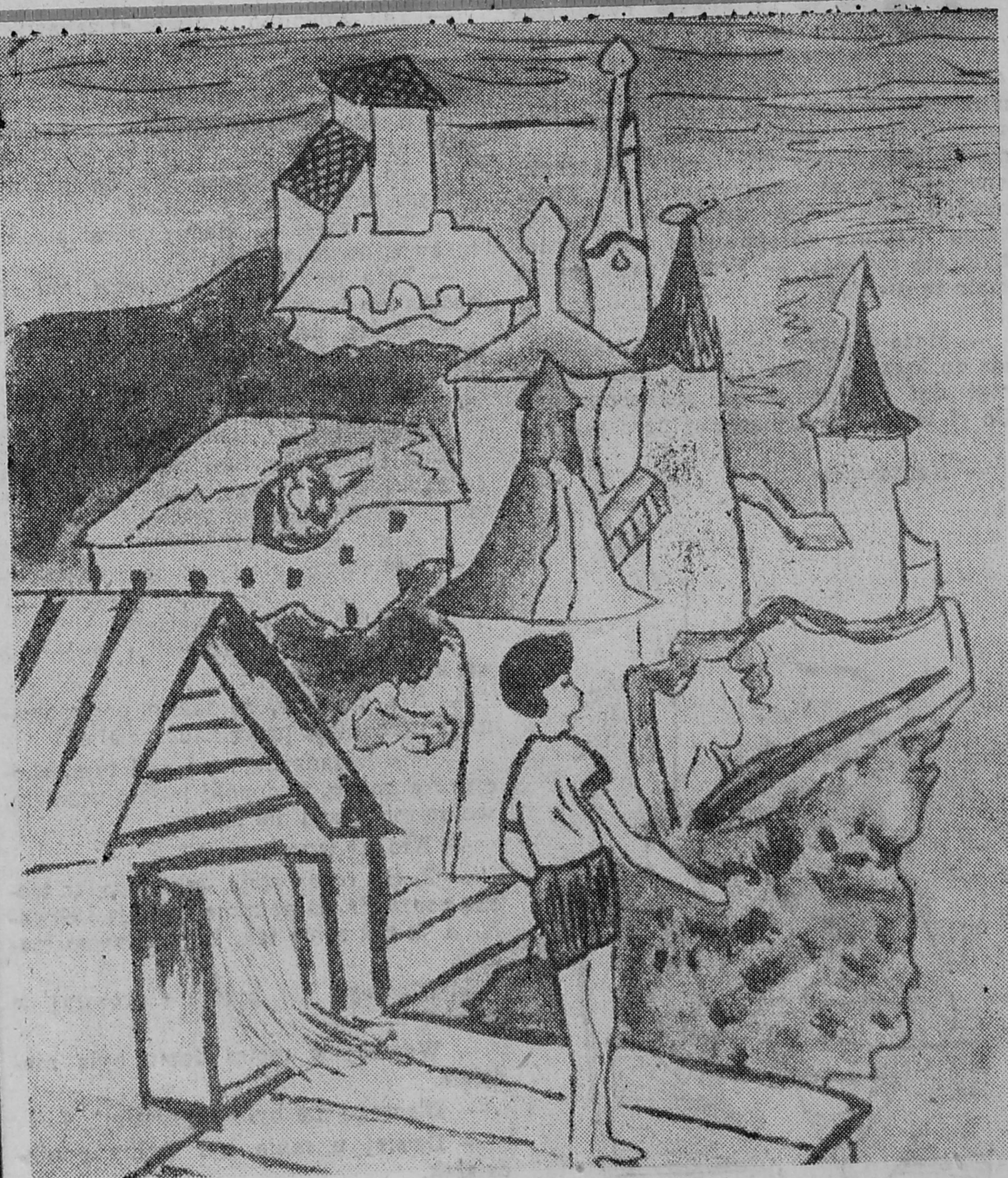
Za trzy prawidłowe rozwiązania, nadesłane do 15 czerwca, rozlosujemy nagrody książkowe. Za majowe głowolamanki książki wylosowały: AGNIESZKA GORZUCH (Łomża), MARTA KRAJEWSKA (Wysokie Mazowieckie), MONIKA MELCER (Warszawa).

„Kontakciki” redaguje MARIA BAUCHROWICZ-TOCKA.  
Autorami prezentowanych prac opiekują się nauczyciele: ZOFIA BŁACHNIO, JOZEFA KRAWCZYK, JOANNA EODZIŃSKA, WIESŁAWA MAŚLIUK, STANISŁAWA ZAKRZEWSKA  
Rysunki STANISŁAWA TOMASZKA.  
Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

# Kontakciki

MAGAZYN DLA DZIECI

UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA



— Ile jest razem dzieci na świecie?  
— Tyle,  
Ze gdyby  
Na tej planecie  
Ktoś dzieciom nagle nadał sygnały,  
By wszystkie naraz się roześmiały...  
... Ziemia by cała zadrżała śmiechem,

Śmiech by się gromkim potoczył echem!  
Góry by wszystkie legły pokotem  
Od ech dźwięczącym srebrem i złotem.  
I każdy rozpadłby się wodospad,  
Srebrny złotospad,  
Złoty srebrnospad...

GANNI RODARI

Rys. Monika Wiktorczak, kl. VII, Łomża



# Chłopczyca

**S**iedziało przede mną na drewnianej skrzynce z napisem: „aj law ju” i kiwało rytmicznie zgrabną głową w takt — dobywając się z siedzenia — muzyki. Na górze miało skórzaną kurtkę z muzycznymi totemami, a na dole — takie same spodnie, zakończone bosymi stopami. Chłopak to czy dziewczyna? Każdemu kiwnięciu głowy towarzyszyło stuknięcie brudną piętą o skrzynkę. Intensywna terapia? Nagle z udrapowanych ust wydobyło się pytanie: — Proszę pana, za co mam tę dwójkę?

— Może deszcz wtedy padał? Najlepiej idź do lekarza i powiedz mu, żeby ci dał pięć dni zwolnienia na przypomnienie. Co ci w szkole najbardziej przeszkadza?

— Nauczyciele.



— Nie możesz się właściwie rozwijać, bo cię hamują?

— Tak. Powinno być więcej zabaw.

— A nauka? „Kodeks ucznia” znasz?

— Co za bzdura! My chcemy żyć, a nie mieć „prawa i obowiązki”.

— Każde życie opiera się na pewnej dyscyplinie.

— To pan tak uważa. My się tym nie przejmujemy. Jakos to będzie.

— Tak myślisz, kiedy podrabiasz u-sprawiedliwienia?

— Tato jest młody i jeszcze mu się podpis nie wyrobił.

— Widzę, że kochasz muzykę, ale ze śpiewu masz ledwo trójkę.

— W szkole wystarczy uczyć się aby-aby.

— Przez takie „aby” możesz nie zdać.

— A co mi tam. Starzy i tak uważają, że nauczyciele krzywdzą uczniów, są zatem po mojej stronie.

— A kto jest po stronie nauczycieli?

— Też starzy, ale tylko na wywiadówkach.

— Chętnie stajesz w kacie?

— Mówię: „Do widzenia” i wychodzę na korytarz.

— Nie uważasz, że takim postępowaniem utrudniasz pracę nauczycielom?

— Nie zastanawiam się nad tym, chociaż rozumiem, że dopóki jestem uczniem, wolno mi więcej niż innym.

— Kto cię tego nauczył?

— Życie, obserwacja. Jak się tylko trochę poprawię, zaraz mnie kochają i chwala. A ja raz robię tak, innym razem inaczej.

— Dlaczego nie było cię wczoraj w szkole?

— Wczoraj w moim domu była niedziela.

— Dlaczego nie było cię dzisiaj?

— Dzisiaj u mnie był wolny poniedziałek.

— Powiadomimy rodziców, a oni już rozprawią się z tobą.

— Jak taczna na mnie krzyczy, zaraz mam wiry w oczach, więc daje spokój.

— Chłopak ty czy dziewczyna?

— Pięc obojętna, a mówią na mnie:

Kryśka.

LESZEK CZYŻ

## jak znachor



Rys. Monika Ryżko, kl VI, Ciechanowiec

**MICHASIA:** — Na każdej lekcji wlepia we mnie oczy. Jak usiądę za nim, stawia na ławce lusterko i też mnie obserwuje. Jest niebrzydki, a do tego miły. Co o tym myślisz?

★ Tylko jedno: podobasz mu się, a on pewnie jest trochę nieśmiały i nie ma odwagi ci o tym powiedzieć.

**DAREK:** — Czy na młodzieżowym wieczorku dyskotekowym można zaprosić do tańca koleżankę, która akurat jest zajęta pić oranzady?

★ Naturalnie, bowiem przyszła tu przede wszystkim po to, by tańczyć.

**BOŻENA:** — Wybrałyśmy się razem do kina. Na ekranie trwała jeszcze ostatnia scena, kiedy moje koleżanki zaczęły podnosić się z krzesel. Byłam wściekła, bo nie usłyszałam ostatnich słów bohatera.

★ Twoje niegrzeczne koleżanki przeszkodziły nie tylko tobie, ale również innym widzom. Powinnaś zwrócić im uwagę.

**AGNIESZKA:** — Otrzymałam anonim z komplementami i propozycją spotkania. Mimo że mnie zżerała ciekawość, kto był jego autorem, nie poszłam.

★ Ślusznie postąpiłaś, bo wysyłanie anonimów jest wielce niegrzeczne. Skoro jego autor

bał się podpisać, mógł też nie przyjść na umówione spotkanie.

**ADAM:** — Założyłem się z Kryśką. Czy rzeczywiście powinienem ją zaprosić na te przegrane lody?

★ Przystępując do zabawy podjąłeś się przestrzegania jej reguł, z których teraz należy się wywiązać. Smacznego.

**JOLKA:** — Jak przerwać korespondencję, która ciągnie się od ubiegłych wakacji i stała się już bezprzedmiotowa? Przestać odpisywać?

★ Myślę, że grzeszniej będzie napisać prawdę.

**MARTA:** — Albo w szkole, albo w internacie „zabrudziły” mi się włosy. Bardzo się tego wstydzę i nie wiem, jak

sobie pomóc. Zauważyłam też, że moja koleżanka często drapie się po głowie. Czy wypada jej zwrócić uwagę, by sprawdziła czystość swoich włosów?

★ Nawet należy uczulić koleżankę na tę przypadłość, i żeby było wam raźniej, razem wybierzcie się do apteki po specjalny i bardzo skuteczny preparat przeciwko wszawicy.



Stanisław Toński, mężczyzna w średnim wieku, był rolnikiem na kilku hektarach, na których gospodarzył dość dobrze, zwłaszcza po komasacji gruntów, która odbyła się w 1936 r. Chociaż posiadał zaledwie niecałe siedem oddziałów szkoły powszechnej, zdradzał żywą umysłowość.

Siedziałem przy stole kuchennym, po jego drugiej stronie — sekretarz Zarządu Miejskiego w Nowogrodzie.

Toński chodził po pokoju zdenerwowany, szczęki mu drgały, ale hamował się. Przystąpił do szaflika i zaczął siekać kartofle dla świń. W pewnym momencie odezwał się przytłumionym głosem: — I pan myśli, panie sekretarzu, że ludzie będą głosować na waszą listę? Bo ja bardzo w to wątpię, wstawiliście ludzi, do których wszyscy mają uprzedzenie jeszcze po komasacji.

Sekretarz odparł: — Więc przystapcie do naszej listy i po cóż rozrywać głosy, jeżeli możemy wspólnie figurować na jednej.

— O tym nie ma mowy — obruszył się Toński. — Nasze listy są wystawione przez Kółko Rolnicze i wszyscy będą na nie głosować.

— Więc dlaczego nie wystawicie jednej listy, tylko dwie?

— Dlatego, że jedna jest z Folwarku, a druga z Nowowiółk. Na jednej jesteśmy razem z kolegą Kozłowskim, a na drugiej Lewuszkin i inni.

Dlaczego były wystawione dwie listy do wyborów? Otóż Nowogród dzieli się na dzielnice.

Część północna od wieków nazywana była Folwarkiem. (Nazwa pochodziła od folwarku, który był za Nowogrodem, i do dzisiaj jeszcze pozostały w polu miedze po sadach, a ten kawałek pola nazywano Na Sadach. Dziś nazwa ta, jak wiele innych, przechodzi już w niepamięć. Natomiast Nowowiółki zostały założone później i mieszkańcy tej dzielnicy byli obdarowani przez jednego z carów rosyjskich ukazem, czyli dekretem, i nazywano ich jeszcze — ukaznikami. Otrzymali oni wiółki (stąd nazwa). A na Folwarku ziemia była w zagonach, szerokiach do trzech metrów i ciągnących się do trzech kilometrów. Ich komasacja ciągnęła się przez kilka lat i była przeprowadzona niesprawiedliwie. Ziemię nieuczciwie składowano i członkowie komitetu scalenieowego wybrali sobie tanią a dobrą ziemię. Stąd też powstało wzburzenie między ludźmi i dopiero Toński zdołał unieważnić klasunek ziemi i przeprowadzić ponownie komasację. Tymczasem znienawidzeni przez rolników członkowie komisji wcisnęli się na listę rządową do Rady Miejskiej.

Tak więc była lista wystawiona przez magistrat, wspólnie z BBWR-em, na którą wciągnięto rolników i innych ludzi wygodnych dla Zarządu Miejskiego, posłusznych, pokornych i nie mających własnego zdania.

Wówczas dwie listy wystawiło Kółko Rolnicze i Stronnictwo Ludowe, gdzie weszli ludzie postępowi, trzeźwo myślący i z planem działania. Toteż Zarząd Miejski wszelkimi sposobami nie chciał dopuścić do ich przyjęcia.

Zanim miało dojść do głosowania, wszyscy kandydaci z naszych list mieli złożyć egzamin sprawdzający, czy znają język polski w mowie i piśmie. Była to pierwsza próba porażenia opozycjonistów w oczach ludności, a tym samym zniechęcenia ich do kandydowania.

I rzeczywiście niektórzy chcieli wycofać się, bo jak tu w takim wieku iść na egzamin, stanąć przed nauczycielem? A jak powie, że nie umie się ani mówić po polsku, ani pisać?

Ostatecznie postanowiliśmy jednak wszyscy razem iść na egzamin. W starej szkole, koło kościoła, zasiadliśmy w ławkach szkolnych z papierem i ołówkiem podanym przez nauczyciela. Wszedł kierownik szkoły — Jachimowicz i komendant posterunku policji — Ciesielski.

— Czy wszyscy są? — zapytał Jachimowicz.

— Tak.

— Ponieważ wszystkich znamy — zaczął Jachimowicz — więc nie zachodzi potrzeba egzaminu z mowy polskiej, ale z piśmiennego zgodnie z regulaminem i przepisami musimy sprawdzić.

— Jesteśmy gotowi.

— A pan — zwrócił się do mnie — nie potrzebujecie składać egzaminu, wystarczą, że przedłoży pan świadectwo dojrzałości.

nią niewielką dzierżawę, ale była urzędzona dość starannie i wyposażona w pisma i książki rolnicze. Na zebranie przychodzili prawie wszyscy członkowie i dużo rolników nie należących do Kółka, lecz ciekawych różnych wiadomości, jak i pogadanek na tematy gospodarki



## Ostatnie wybory

— Nie, panie Jachimowicz — odpowiedziałem. — Wydaje mi się, że nasi wszyscy kandydaci znają język polski w piśmie i w mowie, ten egzamin ma inne znaczenie, a nie sprawdzenie znajomości, dlatego chcę złożyć egzamin razem ze wszystkimi. Będę miał satysfakcję, że składam egzamin przed człowiekiem, który posiada zaledwie sześć oddziałów szkoły powszechnej — spojrzałem na komendanta posterunku policji. — Taki egzamin przyniesie na pewno Zarządowi Miejskiemu zadowolenie, a i przepisom stanie się zadość...

— To proszę pisać temat: „Dlaczego chcę być radnym?”

— Panie Jachimowicz — zaprotestowałem — pytanie to nie jest właściwe dla sprawdzenia umiejętności pisania, gdyż sięga do głębszych myśli każdego kandydata, a tego w przepisach o wyborach nie ma, nikt z nas nie jest obowiązany tłumaczyć się, dlaczego chce być radnym. Jeżeli pan chce sprawdzić umiejętność pisania, proszę podyktować kilka zdań z jakiejś książki, i to wystarczy.

— Takie pytanie polecono mi podać — odpowiedział Jachimowicz.

— Wobec tego napiszę — odparłem — iż odmawiam odpowiedzi.

Pozostali napisali podobnie.

Jachimowicz odebrał kartki i bardzo niezadowolony pożegnał się z nami. Nie mieliśmy pretensji do niego, spełnił tylko nakazany mu obowiązek.

Sprawa jednak nie skończyła się na złożeniu egzaminu. Trzeba było jeszcze pilnować, aby nasze listy były przyjęte. Przyszła wreszcie termin ich składania. Naturalnie przyjmował je sekretarz Zarządu Miejskiego. Punktualnie o godz. 11.00 uroczystym głosem oznajmił: — Otwieram przyjmowanie list kandydatów na radnych do Rady Miejskiej w Nowogrodzie.

Toński z Lewuszkinem przedłożyli listy. Po sprawdzeniu ich, sekretarz dopatrywał się jakichś nieścisłości i polecił uzupełnić je zgodnie z przepisami o wyborach. I tutaj nastąpił zawód: Lewuszkin zdążył uzupełnić swoją listę w kilka minut, cały spocony wpadł w ostatniej chwili do Zarządu Miejskiego; natomiast sekretarz widząc, że Toński biegnie przez rynek z poprawioną listą, rzekł: — Zamykam przyjmowanie list...

Nie pomogła ni prośba, ni klótnia, nie skutkowały żadne argumenty. Sekretarz był nieugięty: — Spóźnienie dwie minuty. Przepisy są po to, żeby je wykonywać.

Lista Tońskiego nie została przyjęta. On sam, zdenerwowany, porwał ją w kawałki i rzucił w oczy sekretarzowi. Ten zaś stał dumny i zadowolony, że potrafił pokrzyżować nasze plany.

Kółko Rolnicze w Nowogrodzie liczyło około 80 członków. Świetlica znajdowała się w mieszkaniu Adama Żebrowskiego przy ul. Koziej. Kółko płaciło za

Nowogrodu. Na tych spotkaniach wymieniano również doświadczenia rolnicze.

Toński był prezesem Kółka Rolniczego. Umiał mówić płynnie, miał szybką orientację i to, co myślał, starał się przekazać słuchającym i trafić do przekonania. Dlatego też cieszył się szacunkiem, przeważnie wśród najbardziej potrzebnych rolników i bezrolnych, których w Nowogrodzie było niemało, zwłaszcza w przywarwiańskiej jego części, zwanej Podgórzem.

Na drugi dzień po odrzuceniu listy wyborczej zwołano połączone zebranie Kółka Rolniczego i Stronnictwa Ludowego. Przybyli na nie również rolnicy nie należący do żadnych organizacji, lecz ciekawi, jak to było z utraceniem listy.

Toński naświetlił cały przebieg składania list wyborczych oraz egzaminu.

— Proszę państwa, widzę, że wybory do Rady Miejskiej interesują nas wszystkich. To dobry znak. Bo o nasze sprawy nikt nie będzie się ubiegał oprócz nas samych. Nie li-

czmy na przyjaźń tych wszystkich, których nie interesują sprawy chłopa i robotnika.

Mamy już dużo doświadczeń i naukę z przeprowadzania komasacji gruntów Nowogrodu, podczas której członkowie komitetu scalenieowego chcieli nas okraść z ziemi. Nie mówię o wszystkich, ale i nie chcę wymieniać tych, którzy sfalszowali klasunek ziemi. Znamy ich

Jaką równość i jaką swobodę wyborów głosi dziś nam nasza konstytucja? Dziś najlepiej przekonaliśmy się, jak jest poważany chłop i robotnik, który nie jest manekinem do głosowania.

Na liście magistrackiej figurują ludzie, którzy nigdy nie dla Nowogrodu nie zrobili, którzy już raz usiłowali zrobić z nas parobków. Połowa z nich to Żydzi, są także Polacy, którzy znają język polski w piśmie i w mowie, chociaż podpisać się nie potrafią. Co do nas — nie byli pewni. Oni nie składali egzaminu — nas egzaminowano. Poszliśmy wszyscy. Kolega Kozłowski także składał egzamin, pomimo że Jachimowicz chciał go zwolnić. I ośmieszili się oni, bo Kozłowski ze świadectwem dojrzałości składał egzamin przed człowiekiem, który posiada zaledwie sześć oddziałów szkoły powszechnej.

Po tej próbie utracono nam listę w sposób bezczelny. Nie wiem, jak udało się Lewuszkinowi.

Po przemówieniu Tońskiego głos zabierali inni. Wreszcie ktoś krzyknął: — Nie pójdziemy do głosowania!

Inni podchwycili: — A na kogo mamy głosować? Na tych, co ziemię nam pokradli?

Na sali zrobił się hałas. Każdy chciał naraz mówić i wypowiedzieć swoje żale, swoje zdanie i wyrzucić z siebie tę nienawiść, jaką nosił do tych wszystkich, którzy pchali się do koryta, by tam coś pociągnąć dla siebie.

Na drugi dzień już cały Nowogród wiedział, co było na zebraniu omawiane. Po kilku dniach byłem w Stronnictwie powiatowym, w Łomży, tam też już wszyscy wiedzieli o utraceniu naszej listy wyborczej.

I tak odbyły się ostatnie wybory do rad miejskich za rządów sanacyjnych. Mocno utkwili w sercach mieszkańców Nowogrodu. A Kółko Rolnicze, mimo przegranej, razem ze Stronnictwem Ludowym dalej prowadziło swą działalność.

**JÓZEF KOZŁOWSKI**

## do magistratu



Według starych kolonialnych kronik i zapisków położone w głębi obecnego stanu Minas Gerais miasteczko Ouro Preto już w drugiej połowie XV wieku było znanym targowiskiem, gdzie handlowano Murzynami przywiezionymi z Afryki Zachodniej. Niektórzy etymolodzy samą nazwę tłumaczą jako „murzyńskie złoto”. Inni, odwołując się do znanego w Brazylii określenia kauczuku „ouro negro” i stwierdzając, że słowa „negro” i „preto” (tj. czarny) występują często jako synonimy w brazylijskiej wersji języka portugalskiego, twierdzą, że miasteczko było jedną z pierwszych stolic kauczuku.

W każdym bądź razie Ouro Preto to jedno z najstarszych miast brazylijskich, jeszcze na początku XX w. zasobne w zabytki barokowej architektury kolonialnej. Właśnie w Ouro Preto koło Belo Horizonte (obecnie prawie dwumilionowej stolicy stanu Minas Gerais) urodził się autor „Niewolnicy Isaury” — Bernardo Joaquim da Silva Guimarães (czyt. Bernardu Zoakim da Silva Gimaraes).

Atmosfera legendarnej barokowej przeszłości miasteczka i dynamiczny rozwój nowego cesarstwa brazylijskiego ukształtowały psychikę chłopca piszącego wiersze wzorowane na Byronie. Autor najobszerniejszej monografii poświęconej twórczości i postaci Bernardo Guimarães — Basilio de Magalhães (czyt. Baziliu de Magalhães) oraz historyk romantyzmu brazylijskiego Haroldo Paranha (czyt. Aroldu Paranja) zgadzają się co do jednej kwestii, że chłopiec pisywał już wiersze w szkole średniej.

Później obrał drogę przypominającą trochę karierę brata powieściowej Malwiny — Henryka, tzn.

początkowo studiował medycynę, a następnie prawo w jednym z najludniejszych dziś miast świata, São Paulo. Za czasów Guimarães to São Paulo było szóstym czy siódmym co do wielkości miastem brazylijskim, większym wprawdzie od sennego Ouro Preto, ale wyraźnie odbiegającym od standardu miast francuskich, angielskich czy niemieckich. Moda docierała tu z 3-4-letnim opóźnieniem, mody intelek-

cja, demokratyczną literaturę i francuski liberalizm. Sprzecznosci narastały. Gdy w USA, po wojnie domowej, zniesiono niewolnictwo Murzynów, brazylijscy abolicjonści też podejmują działania na rzecz oswobodzenia czarnych mieszkańców Brazylii. Bernardo Guimarães był jednym z nich, a jego powieść „Niewolnica Isaura” odegrała dość znaczną rolę w walce o oswobodzenie Murzynów. Ukazała się w 1875

podstawie film „Antonio Das Mortes” mogliśmy oglądać w Polsce w latach siedemdziesiątych. A i do dziś znajduje się w stałym repertuarze wielu filmowych klubów dyskusyjnych. Zarówno książka, jak i film, opowiadają historię brazylijskiego bandyty, Antonio Das Mortes, postaci historycznej i na polu legendarnej, brazylijskiego Janosika ze stanu Minas Gerais. Szczególnie interesująca jest wstępna ballada i stylizowana na ludowo muzyka do tego filmu. Po sukcesie „Antonio Das Mortes”, na początku lat siedemdziesiątych w Brazylii nakręcono najpierw film, a później serial „Niewolnica Isaura”. W dorobku Guimarães znajduje się również druga powieść sentymentalna „Rosaura, a Enjeitada” („Podrutek Rosaura”), 1883. I ta powieść jest obecnie ekranizowana w Brazylii. Nie wiadomo, kiedy dotrze na nasze ekrany. Należy zaznaczyć, że Bernardo Guimarães był również poetą, dziennikarzem prowincjonalnej prasy brazylijskiej oraz sędzią czynnym zawodowo aż do śmierci. Ślady znajomości prawa oraz reminiscencje z kariery prawniczej bez trudu odnajdujemy w jego powieściach. Autor „Niewolnicy Isaury” należy do przedstawicieli tego nurtu w romantycznej literaturze brazylijskiej, który historycy nazywają „regionalizmem romantycznym”. Właściwie „regionalizm romantyczny” zapoczątkował powieść brazylijską i ujawnił jej realistyczne tendencje.

Jak czyta się „Niewolnicę Isaurę” — będziecie się mogli państwo przekonać sami, gdyż „Kontakty” już wkrótce rozpoczynają druk polskiego przekładu tej powieści.

ANDRZEJ TCHÓRZEWSKI

## niewolnicy zbóje i serial

### NIE TYLKO O AUTORZE • NIEWOLNICY ISAURY •

tualne i rozrywkowe również. Głównie z Paryża i Londynu. Brazylija — zerwawszy związki z dawną metropolią i ustanowiwszy cesarstwo, którym rządili potomkowie regenta portugalskiego Jana VI, władcy wypędzonego z Lizbony przez napoleońskiego marszałka Junota — gwałtownie zmieniła kulturowe sympatie i orientacje polityczne. Starszy syn króla portugalskiego — Pedro (Piotr I) chciał zaćmić przepych ojcowskiego dworu. Nie lubił konstytucji, bo Portugalia Jana VI miała dość demokratyczną konstytucję. O sukcesach ekonomicznych Brazylii zdecydował klimat i emigracja z Europy oraz europejskie zapotrzebowanie na kawę... Cesarska Brazylija była krajem sprzecznosci. Władcom odpowiadała doktryna amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Monroe'a głosząca, że zachodnia półkula wolała związki z Fran-

r., czyli na osiem lat przed zniesieniem niewolnictwa. Nie była to pierwsza książka Guimarães. Debiutował w 1854 r. powieścią „O Ermitão de Muquem” („Pustelnia w Muken”). Następnie wydał powieści „O Garimpero” („Poszukiwacz złota”) 1872, „O Indio Alfonso” (1873), „O Seminarista” („Kleryk”), 1872. Ta ostatnia jest może najciekawszą i za życia autora cieszyła się największą popularnością, gdyż pisarz podjął problem celibatu kleru oraz społecznej działalności księży. Oprócz wymienionych w dorobku Guimarães znajdziemy powieść historyczną „Mauricio” („Maurycy”), 1877, oraz ogromnie ciekawą powieść „O Bandido do Rio Das Mortes” (wydana pośmiertnie w 1905 r.). Książka ta, najpierwsza w dorobku Guimarães, doczekała się ekranizacji w końcu lat sześćdziesiątych naszego stulecia. Zrobiony na jej

„Wham” — jako pierwszy brytyjski zespół rockowy — wystąpił z kilkoma koncertami w Chinach, zyskując niesamowity aplauz publiczności. Przed Georgem Michaeliem i jego kapelą tylko Jean Michael Jarr potrafił tak podbić serca Chińczyków.

Jerzy Grunwald i John Hilton (na zdjęciu), popularni w Polsce na przełomie lat sześćdziesiątych i sie-

tacjom „July Morning” i „Easy Living”.

„Made in Poland”, nowy polski zespół z Krakowa, zdobywa coraz większą popularność. Nagrania grupy okupują Listę Przebojów Programu III i okienko telewizyjne. Miłośnikom zespołu podaję adres, gdzie można dowiedzieć się wszystkiego o tej obiecującej kapeli: „Made in Poland”, 30-950 Kraków 61, skrytka pocztowa 364.

## idol na emeryturze

Prasę młodzieżową obiegła informacja, zamieszczana prawie w czarnej ramce, iż gwiazda polskiego rocka, Krzysztof Jaryczewski — lider „Oddziału Zamkniętego” — opuszcza grupę. Polali się łyzy, ronione przez fanów tej popularnej kapeli. „Jarycz” — bo tak go nazywali wszyscy wtajemniczeni — musiał pożegnać się z myślą o karierze estradowej. Powód — utrata głosu i przestroga lekarzy, iż kontynuowanie zawodu może się skończyć kłopotami nawet z mówieniem. Cóż, trzeba było wybierać.

Wszystko zaczęło się w marcu 1980 roku, w Warszawie, w Domu Kultury przy ul. Łowickiej. Po pół roku zespół jednak zawiesił działalność, gdyż brakowało sprzętu, pieniędzy, a i z salą były kłopoty. To też postanowili przyłączyć się do innych. Najpierw grali z Piotrem Pastorem jako „Pastor Gang”, potem z Martyną Jakubowicz. Okazało się jednak, że nie zadowala ich rola akompaniatora. Spotkali się więc w starym składzie: Krzysztof Jaryczewski, Jarosław Szlagowski, Wojciech Pogorzelski, Paweł Mściślawski, doszedł jeszcze Włodzimierz Kania. Przygotowali nowy program, piosenki dla radia i pierwszy wideodysk dla telewizji. Niebawem wyruszyli też na wspólne koncerty z „Lady Pank”. Była to fatalna decyzja, trasa skończyła się bowiem rozpadem „Oddziału Zamkniętego”. Jarosław Szlagowski i Paweł Mściślawski przeszli do „Lady Pank”, gdzie czują się świetnie do tej pory. „Oddział Zamknięty” musiał więc zaczynać wszystko od początku. Do grupy dołączyli: Marcin Ciempiel, Michał Cogianianu, Krzysztof Zawadka i Wojciech Łuczaj. Po kilku tygodniach wspólnych prób w Polsce zaczął się szal — trasy koncertowe, wywiady prasowe, zdjęcia „Oddziału Zamkniętego” w najpopularniejszych tygodnikach i miesięcznikach. Milezały tylko (z wyjątkiem „Trójki”) radio i telewizja.

„Jazz” zaś pisał: „Grupa brzmi profesjonalnie, ale muzyka nie zaskakuje niczym szczególnym. W repertuarze debiutanckiego longplaya przeważają stereotypowe kompozycje rockowe, nasuwające pewne skojarzenia z obiegowymi wzorami amerykańskiego rocka lat siedemdziesiątych. Jest tu też i utwór dający się określić jako próba imitacji stylu „The Rolling Stones”, zatytułowany „Party”. W muzyce „Oddziału” jest jak na razie więcej dowodów rockowego konserwatyzmu, niż związków z Nową Falą.”

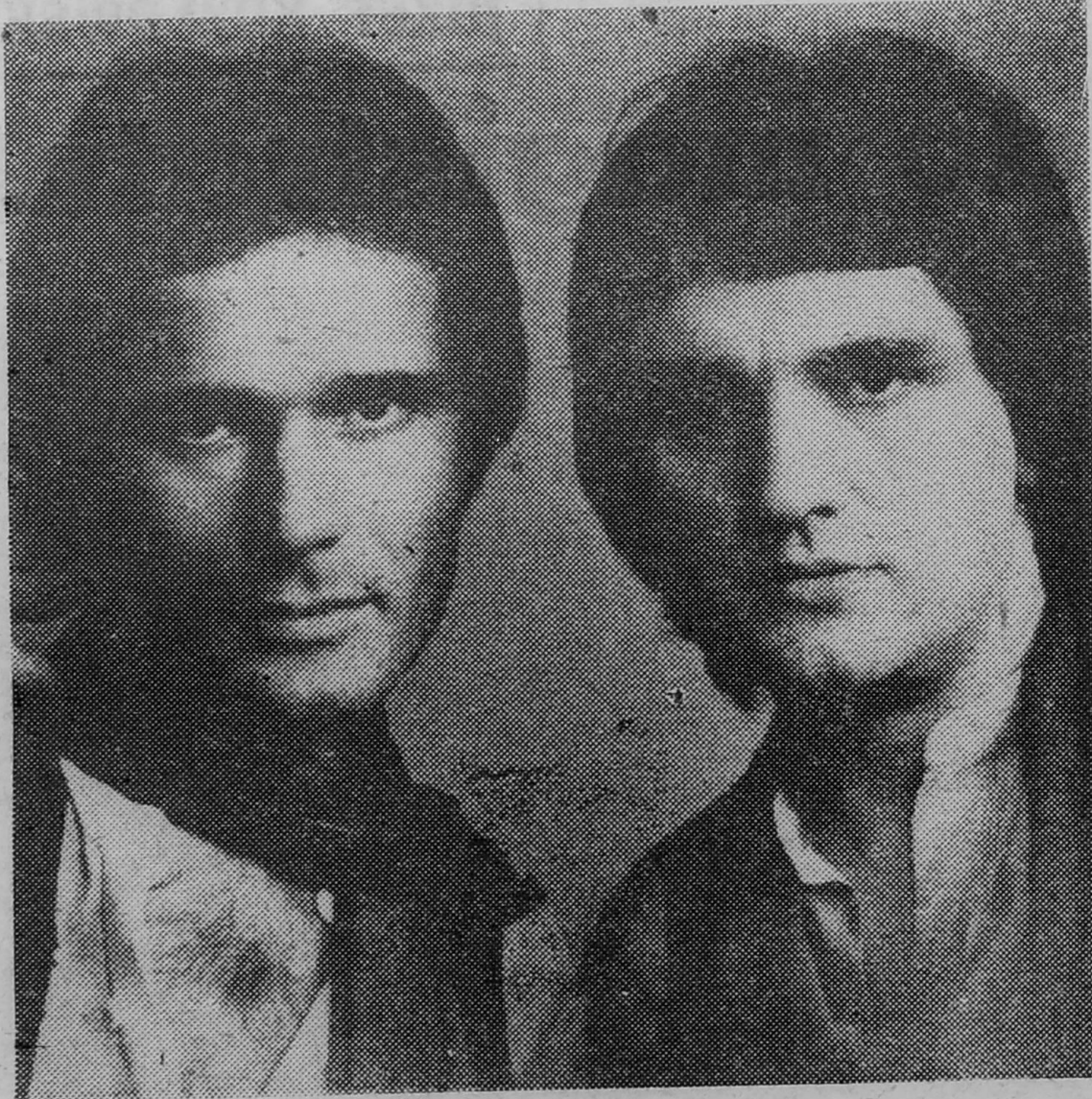
Niezbýt pochlebne — lecz moim

zdaniem słuszne — recenzje nie wpłynęły na zmianę stylu. Jaryczewski ze swoją grupą szli własną drogą, próbując z rockowej tradycji wywieść własne oblicze. Na ich koncertach sale były pełne, nikogo nawet nie drażnił łomot i zła aparatura nagłaśniająca. Młodzież po prostu ich polubiła i zdolna była za nimi iść nawet w ogień. Znane jest zapewne wydarzenie, o którym było głośno w prasie przez kilka tygodni. Polska Agencja Prasowa donosiła wtedy: „Tłum nastolatków 29 lutego 1984 r. ok. godz. 13.00 zabarykadował chodniki i jezdnie w pobliżu sklepu płytowego „Polskich Nagrań”, u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i Nowego Świata w stolicy. Młodzi ludzie toczyli z sobą walkę o dostęp do drzwi wejściowych sklepu. Niektórzy, z braku miejsca, weszli na stopy sygnalizacji świetlnej i latarnie. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w sklepie „Polskich Nagrań” rockowy zespół „Oddział Zamknięty” składał autografy na swojej pierwszej płycie długogrającej.”

W historii polskiej muzyki rockowej rzadkie były takie ekscesy. Może kilkanaście lat temu, gdy beat wychodził z powijaków, lub gdy w sali kongresowej koncertowali Rolling Stones. Wszyscy dziwili się, dlaczego polska młodzież tak szaleje na punkcie „Oddziału Zamkniętego”. Przecież żadna to muzyka, a idole nie mają ukończonych nawet podstawowych szkół muzycznych. Nikt jednak nie pomyślał, że nie o muzykę tu głównie chodzi, lecz o pewne zjawisko — identyfikacji zespołu z młodzieżą, dla której Jaryczewskiemu infantylności tekstów piosenek, określała je jako tandetne, płaskie i niepoprawne stylistycznie. Np. „Zróbmy więc prywatkę jakiej nie przeżył nikt. Niech siedzi wala, wala w drzwi.” lub: „Wszyscy dobrze rady chcą dawać mi. Nie potrafią sami korzystać z ich...” Poezja to nie jest, lecz nie tylko poezje się śpiewa. Ważne jest przecież, by to co płynie z estrady czy głośnika radiowego, dobrze było przyjmowane przez odbiorców. A ten wymóg kapela spełniała bez zarzutu. Jaryczewski pisał i śpiewał o zwykłych, nieraz nawet białych sprawach, z którymi boryka się każdy „młodał”. Za to go wszyscy lubili i dlatego tak wielu ronił łzy z powodu jego odejścia na „emeryturę”.

Zastąpić „Jarrego” ma dotychczasowy wokalista grupy „ZOO”. Jak potoczą się dalsze losy „Oddziału”, zobaczymy w najbliższym czasie.

## rock serwis



demdziesiątych, robią od kilku lat karierę w Europie Zachodniej. Mieszkają w Szwecji, gdzie nagrywają płyty, od czasu do czasu przyjeżdżają do Polski. Jerzy Grunwald współpracuje z zespołem „Toc-Toc”, z czego zadowolony jest zarówno solista, jak i zespół.

David Byron nie żyje. Były wokalista zespołu „Uriah Heep” zmarł na atak serca w wieku 37 lat. W historii muzyki rockowej pozostał dzięki niezapomnianym interpre-

Na festiwalu „Rock Arena '85” w Poznaniu wystąpiły dwa znakomite skandynawskie zespoły rockowe — „Hanoi Rocks” oraz „Pretty Maids”.

Bryan Adams — kanadyjski wokalista i gitarzysta — zyskuje coraz większą popularność, nie tylko w swojej ojczyźnie. Po ostatnim tournée z Tiną Turner i płytce „Reckless” jego akcje poszły w górę — uplasował się w pierwszej dwudziestce brytyjskiej Top.

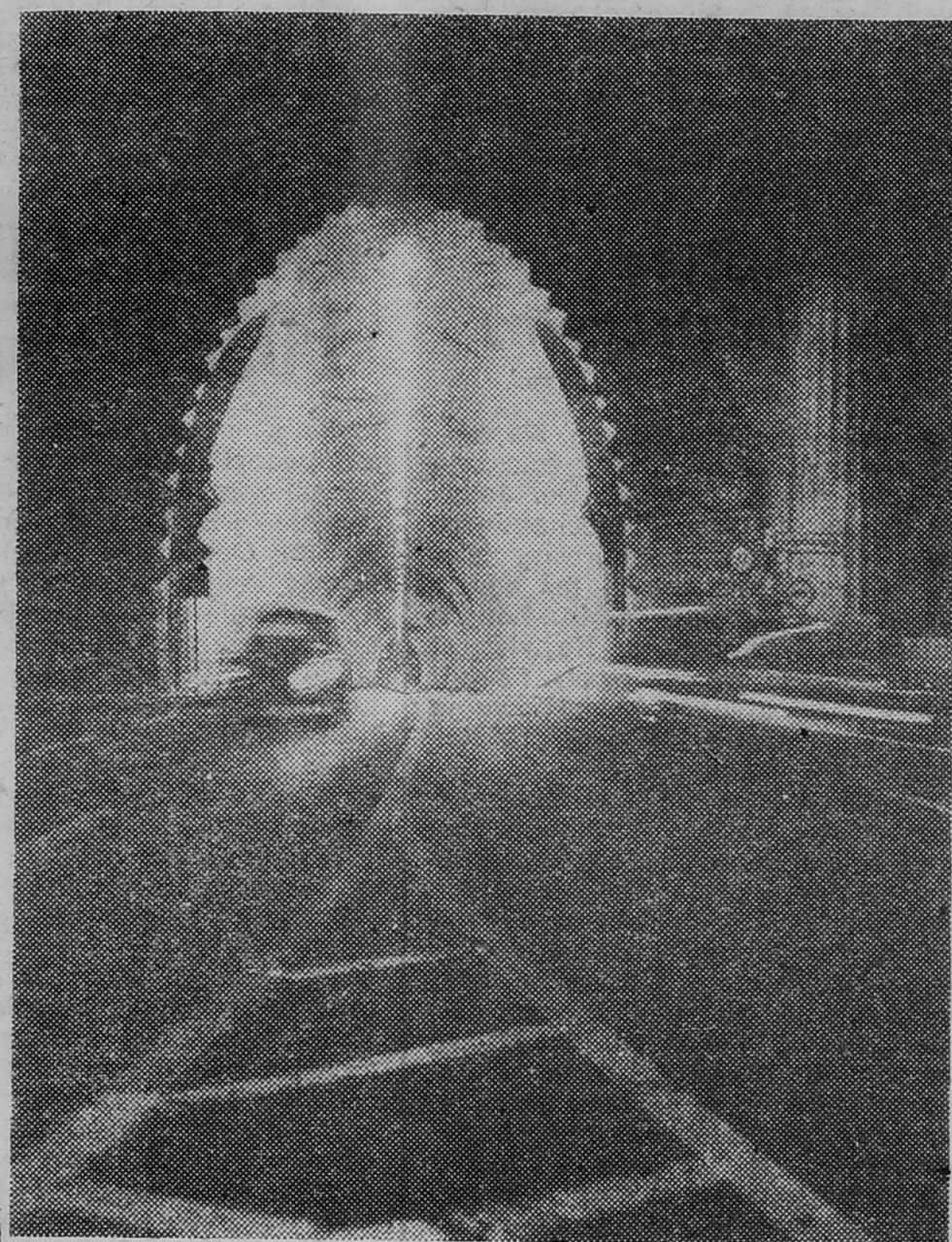


# AMERYKA ANALFABETOW

1/3 dorosłych mieszkańców USA to analfabeci lub półanalfabeci. Tak więc 60 mln Amerykanów nie jest w stanie czytać książki telefonicznej czy podstawowych informacji na ulicach, a nawet — liczyć pieniądze. Liczby te, pochodzące ze źródeł oficjalnych, podaje w swej książce „Ameryka analfabetów” Jonathan Kozol, znany działacz oświatowy. Na przykład w Bostonie aż 40 proc. dorosłych osób to analfabeci. A w tym właśnie mieście mają swe sie-

dziby dwie bodaj najsłynniejsze amerykańskie uczelnie: Harvard University i Massachusetts Institute of Technology. Pod względem stopnia rozpowszechnienia w społeczeństwie umiejętności czytania i pisania USA zajmuje dopiero 49 miejsce wśród wszystkich krajów należących do ONZ. Sytuacja — zdaniem autora — nadal się pogarsza, bowiem rodzice-analfabeci nie są w stanie przygotować swoich dzieci do nauki w szkole.

# podmorski tunel



Już na początku ubiegłego stulecia (1802 r.) powstała idea zbudowania tunelu pod kanałem La Manche. W 30 lat później przystąpiono nawet do budowy, ale wkrótce prace wstrzymano. Kolejna próba została podjęta w 1928 roku. I tym razem nic z tego nie wyszło wobec ostrego protestu parlamentu brytyjskiego. W latach siedemdziesiątych znów ożyły spekulacje wokół tunelu, lecz tym razem sprzeciwiła się Francja. Wydawało się

więc, że idea ostatecznie upadła. Ale oto rządy Wielkiej Brytanii i Francji powzięły ostateczną decyzję: tunel powstanie. Prace rozpoczną się w przyszłym roku i przewiduje się, że jeśli nie zajdą jakieś niespodziewane przeszkody, zakończą się za cztery—pięć lat. Według orientacyjnych danych koszt budowy tunelu, łączącego Anglię z Francją, wyniesie około sześciu miliardów funtów szterlingów.

## SWAWOLNIK

We wschodnioindyjskim stanie Bihar wielu narzeczonych staje do ślubu z lufą przy skroni. To rodzice dojrzałych córek, których nie stać na posag żądanej wysokości, wciągają się do wynajmowania uzbrojonych band do „asysty” przy ceremonii. Na przykład 17-letni syn urzędnika firmy transportowej został porwany z kina, zawieszony do pobliskiej wioski i odesłany do domu wraz z panną młodą. Stawka za porwanie zależy od statusu rodziców dziewczyny i chłopca. Za do-

datkową opłatą banda zmusza teściów do zaakceptowania synowej.

Ojcowie dziewcząt płacą bandom chętnie, gdyż wynosi to taniej. Nie są oni zupełnie przeciwni posagom, nie zgadzają się tylko na tak astronomiczne sumy (od lekarzy i inżynierów żąda się 50 tysięcy dolarów).

Niedawno pewien ojciec porwanego syna zwerbował własny gang i dokonał szturm na dom narzeczonej przed zakończeniem ceremonii ślubnej. Inni rodzice wynajmują „goryli” do ochrony synów przed zbyt tanim ożenkiem.

## CZEKOLADOWA REKLAMA

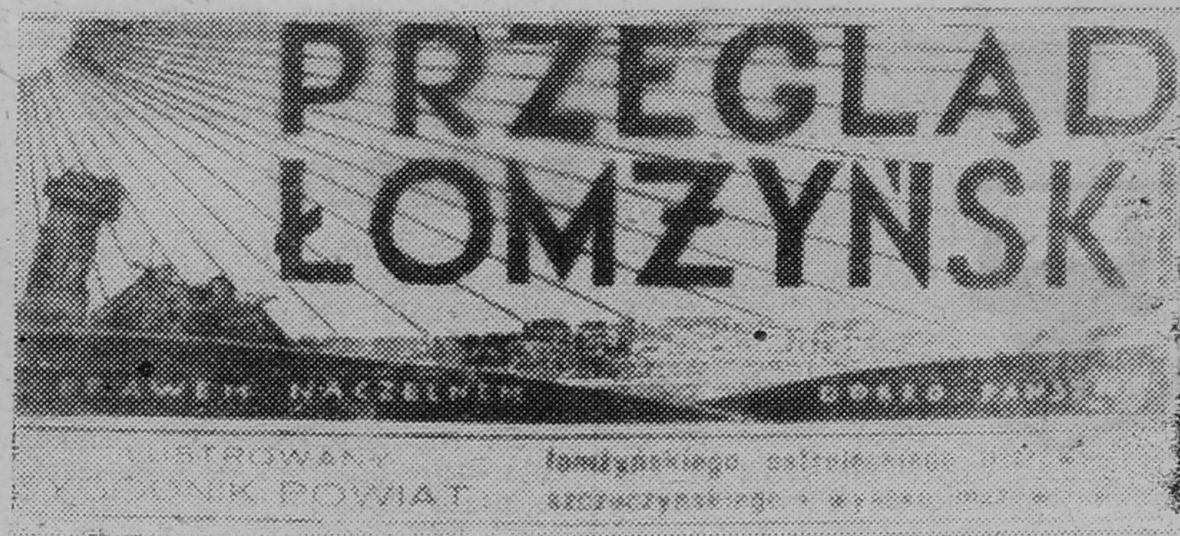
Jeden z dyrektorów wielkiego domu towarowego w Tokio wpadł na pomysł, aby zwabić klientów słynną rzeźbą Wenus z Milo. Nie zlecił jednak wykonania kopii rzeźbiarzom, ale... cukiernikom. Spodziewał oni niemal wierną kopię Wenus z cukru, czekolady i innych smakolików. Rozczarowanie właściciela było ogromne. Przed rzeźbą gromadziły się tłumy, ale obroty nie drgnęły, natomiast klienci niemal całkowicie skonsumowali słodką reklamę.

## ZAPACHOWA PULAPKA NA MUCHY

Środki odstraszające owady, niezależnie od skuteczności, mają tę podstawową wadę, że śmierdzą. Najskuteczniejszym na komary jest zjełczały łój, ale ktoś się nim wysmaruje, nawet na biwaku? Tymczasem i przyjemny zapach może chronić przed dokuczliwymi owadami. Trzej hinduscy naukowcy eksperymentowali z olejkiem cedrowym. Kiedy spryskali nim moskity, choć stężenie było mniejsze niż jeden procent, zapach okazał się zabójczy. Równie nieodporne nań były też muchy domowe.

szczy. Całość doprawić solą i pieprzem, dokładnie wymieszać. Napełnić masą niezbyt ciasno woreczki płócienne o średnicy około 10 cm, końce związać. Woreczki włożyć do wrzącej, osolonej wody i gotować około 30 min. Po ugotowaniu „hartować” około 5 minut w zimnej wodzie, po czym wyjąć ciszki z woreczków. Słoninę pokroić w kostkę, stopić na patelni, półkrażki cebuli uduśić ze słoniną, następnie obsmażyć pokrojoną w skośne plastry ciszkę i... smacznego!

**TANIE DANIE**  
**PO CISZKĄ KASZUBSKU**  
Składniki: 30 dag kaszy gryczanej, 0,5 l wody, 120 dag ziemniaków, 25 dag cebuli, 10 dag słoniny, pieprz, sól. Kaszę ugotować na sytko (powinna być półtwarda). Ziemniaki i cebulę zetrzeć na drobnej tarce, dodać do ka-



# dawnej prasy czar

RZECZY CIEKAWE

Na banknotach, na droższych papierach i t.p. spotyka się t.zw. wodne znaki. Są to napisy lub rysunki, występujące wyraźnie jako miejsca jaśniejsze, gdy się papier trzyma pod światło. Znaki te powstają w ten sposób, że na walcu, pod którym prasuje się płynna masa papierowa, ostygając w postaci arkuszy, sporządza się z drutu wypukły relief, odpowiadający swym kształtem znakowi, który się pragnie otrzymać. Wypukłości te wciskają się w prasowaną warstwę papierową, która też w tych miejscach staje się cieńsza i otrzymuje niejako rzeźbę wklęsłą. Przez owe cieńsze miejsca papier prześwieca i one to stanowią znak wodny. (Nr 47 z 24 XI 1935 r.)

## WAŻ

(Bajka)

Ze waż jest gadem i że ma jad w sobie  
Dobrze wiedziałem — ale powiem Tobie,  
Ze nie wiedziałem jako długo żyję,  
By człowiek mógł być podlejszy od żmiji.

ST. HERMAKOWICZ  
(Nr 7 z 16 II 1936 r.)

## PRACZKA

Dowiadujemy się, że znana milionerka, pani N. z własnej i nieprzymuszonej woli została praczką, gdyż prawie co dzień... pierze swego męża. Cześć ci pracowita niewiasto!

(Nr 50 z 27 IX 1936 r.)

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	
A		21							5						31	6
B	29								4							
C			11													
D																
E					16	17										
F													23	18		
G				35							7					
H					33								12			1
I						9										
J					32	27										19
K		20														
L																
M			22	10									15			
N			25		26										28	
O	36							8	30					34		
		13							3				14	5		24

Po rozwiązaniu krzyżówki — litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane w kolejności od 1 do 36, utworzą rozwiązanie.

**POZIOMO:** A-1) skrzydlaty koń Zeusa, A-11) miejsce urodzenia Talesa, B-5) reżyser filmu pt. „Umarłem aby żyć”, C-1) ostatnia ratunku, C-11) zaciskasz go na szczęście, D-3) miejsce urodzenia J. Słowackiego, E-1) jeden z posiłków, E-11) miasto i port nad Tygrysem w Iraku, F-4) organ rozmnażania płciowego roślin, G-1) urządzenie do stężenia solanki, G-11) podatek gruntowy w dawnej Polsce, H-6) „centrum” atomu, I-1) mieszkaniec wysp brytyjskich, I-11) glinka porcelanowa, J-6) lotowa solenizantka, K-1) czeski kulomiot — pierwszy przekroczył 14 m, K-11) ćwierćbeczek, L-3) słynny miedzioryt A. Dürera, M-1) angielski zeglarz z XVI w., M-11) rodzaj surduta lub żakietu, N-5) 1/10 legionu rzymskiego, O-1) pisarz brazylijski, O-11) „Gruba Kaska” wśród warzyw.

**PIONOWO:** 1-A) potoczne określenie więzienia, 1-K) zbędna w kominie, 2-E) część ucha, mieszcząca receptory zmysłów, 3-A) miejscowość nadmorska z latarnią morską koło Mielna, 3-K) miasto w Stanie Nebraska (USA), 4-C) skrzat, 5-A) zgromadzenie przedstawicieli organizacji, 5-K) opera Rachmaninowa, 6-F) piewca ludu mazurskiego, 7-A) miejscowości w pobliżu Konina (z elektrownią), 7-J) premier Indii, 8-F) w „Wedach” bóg wiatru burzy i wojny, 9-A) generator dźwięku, 9-J) drapieżny ssak z rodziny łasicowatych, 10-F) powaba — jedno ze świadczeń pańszczyzny, 11-A) wczesnie zielone zarośla strefy śródziemnomorskiej, 11-K) hiszpański urzędnik gminny, 12-C) „Nowiny drugie”, 13-A) pierwszy aparat fotograficzny małobrazkowy, 13-K) stado dzikich koni, 14-E) step, 15-A) Kalebasa, 15-K) uzupełnia dziurę w odzieży.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązanie (tylko hasło) rozlosujemy nagrody książkowe.

stragan pod trzymastką



# wieści grodzkie



## ZAMBROW

Pacjentki z oddziału ginekologiczno - położniczego miejscowego szpitala skarżą się na brak środków opatrunkowych. Można je ponoć otrzymać za dodatkową opłatą lub po znajomości. Przed kilkunastoma dniami zabrakło też kroplówek. Odpowiadają: KIEROWNICZKA szpitalnej apteki, ORDYNATOR i ODDZIAŁOWA oddziału ginekologiczno-położniczego:

— Bywały okresy, kiedy wydzielaliśmy środki opatrunkowe, ale w ubiegłym roku. Teraz personel oddziału pobiera tyle bandaży i liginy, ile potrzebuje.

— Biorę dwa razy w tygodniu te środki. Nie sędzę, żeby komukol-



## GRAJEW

Mimo wzrastającej roli rzemiosła — ciągle nie ma ono dobrej opinii. Prawie każdy „narożny” piwosz, konsekwentnie uchylający się od pracy, wylegitymuje się pieczęcią zaświadczenia o zatrudnieniu w prywatnej firmie. Inspektorzy finansowi skarżą się na nadużycia podatkowe rzemieślników, a zleceniodawcy — na „szwabskie poniedziałki”, które przeniosły się na inne specjalizacje.

EUGENIUSZ PILISZEWSKI, kierownik biura Cechu Rzemiosł Różnych w Grajewie: — Nieraz dzwonią do mnie z Urzędu Spraw Wewnętrznych, że ktoś z „prywatnych” narozbiał. Ale przecież prywatnie pracuje wiele osób i nie są one rzemieślnikami. Był okres, kiedy zakłady rzemieślnicze mogli zakładać ludzi bez uprawnień. Nie tylko jako żart można potraktować informację, że w Warszawie wiele pań lekkiego prowadzenia zarejestrowało się w cechu i otworzyło zakłady krawiectwa lekkiego. Pracuję na tym stanowisku 25 lat i w tym czasie zdarzyło się tylko 6 przypadków odebrania uprawnień rzemieślniczych. Staram się przeciwdziałać takim sytuacjom, bo zamk-

nięcie zakładu nikomu nie przynosi korzyści. Najpierw przeprowadzam rozmowę, a jeśli to nie skutkuje, sprawą zajmuje się Zarząd Cechu. Mielśmy w tym roku taki przypadek: malarz wziął pieniądze, a nie wykonał usługi; po rozmowie zwrócił. Wiele problemów dostrzegają nam dzyzy rzemieślnicy. Dziwi się, dlaczego ludzie chwytają się tego procederu; przecież ryzykują płacenie wysokiej grzywny. A ja doświadczyłem dowiaduję się o takich przypadkach. Przyłapanych namawiam do zalegalizowania działalności. Żelazny temat na każdym spotkaniu z rzemieślnikami stanowią podatki. Tłumacząc, że to nie wymysł naszych władz, lecz płacą je ludzie we wszystkich krajach. Falszując oświadczenia podatkowe ryzykuje się zbyt wiele, np. utratę domu i samochodu. A czasy „szwabskich poniedziałków” już minęły. Starzy rzemieślnicy, którzy takim zwyczajom hołdowali, wymarli. Teraz mamy dużo młodych, którzy inaczej podchodzą do rzemiosła. Kiedyś kowal miał kowadło i młotek, teraz preferujemy zakładanie takich warsztatów ślusarskich, żeby można w nich było konia podkuć i naprawić samochód. Pijacy zdarzają się w każdym zawodzie. Tylko ci, niestety, nie czekają już na poniedziałki.



## CIECHANOWIEC

Kiedyś nie istniały normy, a wyroby wędliniarskie były dobre. Teraz na nie które kiełbasy nie chce się nawet patrzeć. Mówi CZESŁAW LUTOSTAŃSKI, kierownik masarni GS-u w Ciechanowcu: — Pamiętam czasy przedwojenne. Np. w Łomży było wielu masarzy i każdy starał się, aby jego wyroby były jak najlepsze. Dziś mamy w miasteczku jedną masarnię. Owszem, możemy konkurować np. z masarzami w Białymstoku, ale oni otrzymują lepsze tuczniaki i mają nowsze maszyny. Muszę

jednak stwierdzić, że kiedy w czasie remontu zakładów mięsnych w Białymstoku dostarczaliśmy na tamtejszy rynek nasze wyroby, cieszyły się one wzięciem. Rzeczywiście teraz musimy patrzeć na normy (najlepszym dowodem ich przestrzegania są wyniki analiz z laboratorium WZSR-u), które są dostosowane do możliwości zaopatrzeniowych. Najlepiej widać to w kiełbasie jłowcowej: nie przypomina suchej cienkiej wędliny sprzed kilku lat, ale zgadza się z normą. Pocieszające jest to, że w miarę wzrostu hodowli zmieniają się (na korzyść) również normy.

## Z MARGINESU

Sąd Wojewódzki w Białymstoku przez 14 dni rozpoznawał sprawę kradzieży z wtamaniem do wagonów na stacji PKP w Raciborach Nowych, o której pisała „Gazeta Współczesna” oraz „Kontakty” (w marcu ub. roku w reportażu: „Słodme: swoje pomnażaj”). W kradzieże zamieszane były aż 44 osoby. Po przeprowadzeniu śledztwa prokurator na mocy amnestii umorzył postępowanie wobec 23 podejrzanych, a Sąd — w toku rozprawy — wobec dalszych 9. Wyrokiem z 15 kwietnia br. Sąd uznał 9 oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów z art. 201 kodeksu karnego (w zbiegu z art. 203) i wymierzył kary: J. S. J. — 11 lat pozbawienia wolności i pół miliona złotych grzywny, J. E. — 10 lat i 400 tys., H. O. — 10 lat i 450 tys., J. S. — 8 lat i 300 tys., T. O. — 8 lat i 350 tys., W. J. — 7 lat i 300 tys., J. R. — 7 lat i 300 tys., M. J. — 6 lat i 300 tys. oraz nieletniemu wówczas J. J. — półtora roku i 100 tys. Wobec pierwszych osmiu Sąd orzekł ponadto pozbawienie praw publicznych na okres od 4 do 6 lat i konfiskatę mienia w całości. Trzech innych oskarżonych Sąd uznał winnymi zarzucanych im czynów z art. 199 § 1 kodeksu karnego (zagarnięcie mienia społecznego) i wymierzył następujące kary: B. A. J. — 4 lata pozbawienia wolności i 100 tys. złotych grzywny, L. M. J. — 3,5 roku i 200 tys., D. R.

— półtora roku i 20 tys., a ponadto paserowi K. S. — 3,5 roku i 200 tys. zł. Sąd zasądził solidarnie od oskarżonych kwotę 12 951 819 złotych tytułem naprawienia szkód. Wyrok nie jest prawomocny.

Prokurator Rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo kolejnych pracowników Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Łomży: wiceprezesa Jerzego Henryka Krużewskiego, agenta punktu Ignacego Jemielitego, kierowniczkę magazynu Lucynę Odachowską i jej syna Marka, agenta kiosku owocowo-warzywnego, oraz Zbigniewa Tarnowskiego, również agenta. Wszystkim podejrzanych zarzuca się, iż działając wspólnie zagarnęli w latach 1983—84 mienie społeczne wielkiej wartości (art. 203 § 2 k.k. w zbiegu z art. 266 § 4 k.k.).

36-letni Marlan D. z Grajewa późnym wieczorem 20 maja zabił swoją matkę. Bł ja plastikową miską, a następnie metalowym kołkiem aż przestała się ruszać. Powód: nie odzywała się, gdy ją wołał do swego pokoju.

Podczas zawodów strażackich w Wykowie (gm. Kolno) zmarł nagle — prawdopodobnie wskutek zawalu serca — 62-letni F. W.

Dokonane w ostatnich latach zmiany, mające na celu doskonalenie systemu oświatowego, takie jak: reaktywowanie wielu szkół, obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy, uprawnienie nauczycieli do wcześniejszych emerytur, spowodowały znaczny wzrost zapotrzebowania szkół na kadre pedagogiczną. Toteż od września 1984 r. w województwie łomżyńskim trzeba było zatrudnić około 800 nauczycieli. Liczba wolnych miejsc pracy w nowym roku szkolnym będzie nieco mniejsza i wyniesie ponad 500. Nie zabraknie więc miejsc pracy dla zgłaszających się absolwentów wyższych szkół pedagogicznych, kierunków nauczycielskich i innych szkół wyższych oraz absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli. Niemniej to zapotrzebowanie nie jest równomierne w poszczególnych rodzajach szkół i placówek

## szkół administracyjny

oświatowo-wychowawczych. Najwięcej wolnych miejsc pracy zgłaszają wiejskie szkoły podstawowe. Jedynie gmina Piątnica i Ciechanowiec mają pełną obsadę kadrową. Wielu nauczycieli trzeba też będzie zatrudnić w szkołach gmin: Łomża, Śniadowo i Nowogród. Największą ilość wolnych miejsc pracy zgłosili inspektorzy oświaty i wychowania z gmin: Grajewo (24 miejsca), Radziłów (19), Rutki (12).

Do pracy w szkołach w Grajewie, Zambrowie, Kolnie, Wysokiem Mazowieckim poszukuje się kandydatów na nauczycieli tylko niektórych specjalności, takich jak: wychowanie muzyczne, wychowanie fizyczne, wychowanie plastyczne oraz nauczycieli języka angielskiego, niemieckiego i polskiego. Najwięcej nauczycieli ubiega się o zatrudnienie w szkołach w Łomży, mimo że potrzeby miejskiej oświaty są zaspokojone.

Kandydatom do zawodu nauczycielskiego należy przypomnieć, że nauczycielom rozpoczynającym pracę na wsi przysługują szereg szczególnych uprawnień, określonych „Kartą nauczyciela”. I są one konsekwentnie realizowane przez władze oświatowe. Oto niektóre z nich:

- prawo do bezpłatnego mieszkania w miejscowości, w której nauczyciel pracuje,
- możliwość uzyskania działki

budowlanej oraz kredytu na budowę domu jednorodzinnego.

- możliwość uzyskania kredytu bankowego na zagospodarowanie się w wysokości 80 lub 100 tysięcy złotych (w zależności od posiadanego wykształcenia), który umarzony jest w całości po przepracowaniu 6 lat w szkole wiejskiej,
- prawo do jednorazowego zasiłku na zagospodarowanie się w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego,
- prawo do dodatku wiejskiego w wysokości 10 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego,
- prawo do bezpłatnego dowozu opału.

W tym roku o zatrudnienie w szkolnictwie podstawowym na wsi mogą się jeszcze ubiegać, w wypadku braku kandydatów z pełnymi kwalifikacjami, również absolwenci szkół wyższych bez przygo-

## NAUCZYCIELE POSZUKIWANI

owania pedagogicznego, a także absolwenci liceów ogólnokształcących posiadający świadectwa maturalne. Dla tych ostatnich Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży zorganizuje kurs pedagogiczny wstępnie przygotowujący do pracy w szkole. Nauczycielom tym stworzone zostaną w pierwszym roku pracy możliwości zdobycia kwalifikacji pedagogicznych w rocznym zaocznym studium pedagogicznym, a w toku dalszej pracy, po osiągnięciu co najmniej dwuletniego stażu, ukończenia studiów wyższych w systemie zaocznym.

Pełnych informacji o wolnych miejscach pracy i możliwości zatrudnienia, a także o warunkach pracy w szkołach, udzielają inspektorzy oświaty i wychowania poszczególnych miast i gmin. Do nich również należy składać podania o zatrudnienie. Absolwenci szkół wyższych mogą być zatrudnieni po uzyskaniu skierowania z Kuratorium Oświaty i Wychowania. Informacji o możliwości zatrudnienia udziela również Oddział Organizacyjny, Kadr i Spraw Socjalnych Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży ul. Nowa 2 (budynek Urzędu Wojewódzkiego, III piętro, pokój 305), tel. 41-24.

Mgr BOLESŁAW PODOBIŃSKI  
wicekurator  
oświaty i wychowania

## spięcia



Kontrola sprawdzająca Główniej Inspekcji Terenowej pominięta łomżyńska kulturę fizyczną, co panowie z Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu uznali za błąd, który trzeba naprawić. W ostatnią sobotę mają zjechała więc do Łomży grupa kontrolni finansowej Komitetu, a że księgi były zamknięte, delegacja z Warszawy sprawdziła menu restauracji hotelu „Polonia” i niedzielna pogoda nad Narwią.

„Komu dzwonią, temu dzwonią, nam nie dzwoni żaden dzwoni...”

W punkcie napełniania butli Rozlewni Gazu Płynnego „Korgaz” w Łomży widniejącej wywieszka z napisem: „9.30—10.00 — przerwa produkcyjna”. Przypomina to reklamę pewnej pani, która znalazła klienta i informowała innych amatorów uciech, że pracuje i zaraz wraca.

Łomżyńska PSS „Społem” zlikwidowała w swoich sklepach skup butelek. Można je co prawda przynosić, ale tylko w celu wymiany na wypelnione produktami monopolu spirytusowego i piwowarskiego. I kto śmie twierdzić, jakoby handel „nie aktywizował” sprzedawcy.

Z okazji Dnia Matki w jednej ze szkół podstawowych Łomży dzieci zaprosiły swe rodzicielki na uroczystość okraszoną ciasteczkami i wierszykami. Święto jak się patrzy i ogromne przeżycie dla maluchów. Zwalaszcza dla tych, którym pani wychowawczyni zabroniła głosić poetyckie strofy z powodu nieprzybycia ich matek. Bato w nie dostały.

Dopiero po pięciu dniach pewna starsza pani zgłosiła milicji fakt dokonania na niej gwałtu przez czterynastoletniego ucznia. Czyżby nie chciała się dalej uczyć?

Radni WRN-u w Łomży zapoznali się z realizacją Wojewódzkiego Programu Oszczędnościowego. W jego wyniku handel odzyskał min. kapsle, folię aluminiową, makulaturę i ścinki włókiennicze o wartości 200 000 złotych. Sukces. W tym czasie w zambrowskim zakładzie „Mera-Błonie” szedł do śmietnika pozłacany złom, liczony w milionach złotych. Oszczędności ocenia się u nas dwutorowo: szumnie w radzie narodowej i cicho — na ławie oskarżonych.

Pięć budynków mieszkalnych miasto w tym roku powstał w Grajewie. Na dwa czeka plac budowy, ale nie ma specjalnych elementów budowlanych. Na trzy kolejne są materiały, ale brak placu. Na zmianę lokalizacji brak uzgodnień. Na myśle nie — też.

Z cyklu antyalkoholowego. Co to takiego: zboże wymłóci, chłopa przewróci?

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Wiesław Kowalski, Stefan Ostrowski, Adam Jerzy Socha, Gabriela Szczepna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zielński, Fotoreporter — Gabor Lórinzy (wszystkie nie podpisane zdjęcia), Redaktor graficzny — Stanisław Kędzielski, Redaktor techniczny i korekta — Elżbieta Słupka i Jolanta Pawluk, STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Leszek Czyż, Adam Dobroński, Bronisław Golebiowski, Piotr Kunezewicz, Krzysztof Kurkianuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polanski, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Alicja Zagórska, KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

KONTAKTY

# „Niewolnica ISAURA”

W związku z ogromnym zainteresowaniem, z jakim spotkała się zapowiedź druku od lipca br. tej powieści Bernardo Guimaraesa termin prenumeraty „Kontaktów” na II półrocze 1985 r. w województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim został przedłużony do 10 czerwca br. Przypominamy: wpłaty (jeszcze po starej cenie — 260 złotych za II półrocze) należy dokonywać na konto właściwych dla miejsca zamieszkania wojewódzkich oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki we wszystkich urzędach pocztowych na terenie trzech naszych województw.

## WYKORZYSTAJCIE OKAZJĘ!

06.06 TV 06.11

**CZWARTEK PROGRAM I**  
 8.05 „Czarodziejski kleks” — film CSRS dla dzieci. 10.15 „W starym Myszyńcu” — dokument. 10.35 „Między wiosną a latem” (1). 10.45 „Arka Noego” — węg. film anim. 11.55 „Między wiosną a latem” (2). 12.35 Poranek symfoniczny WOSPRITV w Katowicach. 13.30 „Między wiosną a latem” (3). 14.00 „Numer do dużego programu” — film dokum. 14.25 „Sceny dziecięce” — widowisko muzyczne. 14.45 „Między wiosną a latem” (4). 15.10 „Sportowiec mimo woli” — polski film archiwalny. 15.20 „Z filmoteki 40-lecia” — „Portrety”. 16.40 „Między wiosną a latem” (5). 17.30 „Warszawa 1796-1831” — film dokum. 18.20 „Między wiosną a latem” (6). 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Komisarz Moulin” — franc. film kryminalny. 21.15 „Melodie świata”. 22.05 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn: Polska — Hiszpania.

**PROGRAM II**  
 14.35 „Z ziemi polskiej” (1). 15.20 Filmy dla dzieci. 15.50 „Z ziemi polskiej” (2). 16.30 Kalendarz filmowy „Kino-Oko”. 17.20 „Z ziemi polskiej” (3). 18.00 Przeboje B. Kacynskiego. 19.00 „Z ziemi polskiej” (4). 19.30 Dziennik. 20.00 Festiwal Muzyki — Lańcut 85. 21.10 Muzyczny relaks. 21.20 „Gluseppe w Warszawie” — film polski.

**PIĄTEK PROGRAM I**  
 18.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender”. 18.55 „Płatek z Pankracym”. 19.00 Magazyn publicystyczny. 19.00 „Bez próby”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Tele-gol”. 19.20 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy”. 20.30 „Ród Demidowów” — film radz. 21.05 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn: Polska — Francja.

**PROGRAM II**  
 17.00 „Oferty nauki polskiej”. 17.30 „Aut”. 18.30 „Prosto z morza”. 19.00 „Zbiżenie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny”. 20.35 „Wszystko zgodnie z prawem” — monodram. 22.10 „Jak wygrałem wojnę” — film ang.

**SOBOTA PROGRAM I**  
 1.00 „Sobótka” oraz film „Niebieskie lato”. 10.40 Historia dramatu polskiego. 12.15 Kroniki lat pierwszych”. 12.55 „Poradnik rolniczy”. 13.35 Nowi Singers zawsze nowi. 14.30 „Azymut” — program wojskowy. 15.10 TV Lista Przebojów. 15.30 „W wiecie czyszy”. 16.00 „Królowa Bona” — serial TP. 17.20 Studio Sport. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Życie w krajobrazie”. 19.30 Dziennik. 20.00 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. 21.30 „Czas” — mag. publ. 22.05 Studio Sport. 23.10 „Sprawa dla dwóch” — film RFN.

**PROGRAM II**  
 18.30 Sobota w Dwójce, w niej m.in.: — „Pasje, pasje...”; — „Wideoteka”; — „Rok wyborczy”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport — I liga piłki nożnej. 20.45 Festiwal Muzyki — Lańcut 85. 21.20 „Tydzień w polityce”. 22.05 „Królowie przekleci” — serial TV franc.

**NIEDZIELA PROGRAM I**  
 1.00 Teleranek oraz film „Przemytnik”. 10.35 „Wielkie rzeki świata” — dok. film anim. 11.30 „Galeria 37 milionów”. 11.55 „Śledem anten”. 12.55 „Kraj za miastem”. 13.15 TV Koncert Zyczeń. 14.00 Dla dzieci: „Baśń o pięknej Parysadzcie”. 15.10 „Wszystko albo nic” — teleturniej. 15.45 „Fredek uszczęśliwia świat” — film polski. 16.40 Studio Sport. 18.25 „Antena”. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kto płaca przewoźnika” — serial ang.-grecki. 20.50 Klub międzynarodowy. 21.20 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

**PROGRAM II**  
 18.00 Film dla niesłyszących: „Kto opłaca przewoźnika”. 11.00 „Peryskop” — program wojskowy. 11.30 Niedziela w Dwójce, w niej m.in.: — Niedziela z Jarmarem; — „Jutro poniedziałek”; — „Freud” — ang. serial biograf. 19.30 Dziennik dla niesłyszących. 20.00 „Gdybym był...”. 20.50 Magazyn sportowy. 21.45 „Saga rodu Hallerów” — serial TV ang.

**PONIEDZIAŁEK PROGRAM I**  
 18.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”. 16.55 Kino „Zwierzyńca”. 17.30 „Główny graniczy jest strażnica” — program wojskowy. 18.15 „Klub 6 kontynentów”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.30 Teatr Faktu: R. Frelek — „Lata 1945”. 21.30 „Muzyczny portret” — U. Trawińska-Moroz. 22.25 „Pokój 408”.

**PROGRAM II**  
 17.05 „Zacznijmy od poniedziałku”. 17.30 „Poza Ziemią”. 18.00 „Krajobrazy kultury”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Zatrzymane w kadrze”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kłosa Warszawa”. 21.30 Magazyn motoryzacyjny. 21.50 „Mitica Popescu” — film rumuński.

**WTOREK PROGRAM I**  
 18.30 Dla młodych widzów: „Kameleon”. 16.55 „Między nami i książkami”. 17.30 „Pora umleć” — film bułg. 18.30 „Kram” — magazyn konsumenta. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.30 „Stowarzyszenie z Eleusis” — serial franc. 21.50 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn. 22.30 „Wayne Sleep i inni” — ang. program rozrywkowy.

**PROGRAM II**  
 17.05 „Zespół adwokacki”. 17.30 „Szach-mat”. 18.00 „Filar” — „Czy tylko węgiel?”. 18.30 „Kosmiczny test” — teleturniej. 19.30 Dziennik. 20.15 Międzynarodowy konkurs baletowy w Moskwie. 21.15 Rozmowy z postem. 21.30 „Życie Oharu” — film

## sprintem przez boiska

Ostatnim akordem III Łomżyńskich Dni Sportu była X Łomżyńska Olimpiada Młodzieży, która odbyła się 1-2 czerwca br. w Łomży. Ciekawsze wyniki w konkurencji szkół podstawowych — dziewczęta: 100 m ppl. — Beata Zelażnicka (SP 5 Zambrów) — 17,5 sek., ta sama zawodniczka przebiegła 100 m w czasie 13,4 sek., rzut dyskiem — Marianna Kopańczyk (SP Górki Sypniewo) — 24,62 m, 600 m — Iwona Frąckiewicz (SP 7 Łomża) — 1:46,2 sek., 300 m — Beata Kuchanowska (SP 7 Łomża) — 45,3 sek., skok wzwyż — Katarzyna Tomkiel (SP Perlejewo) — 150 cm, rzut oszczepem — Marlena Bargielska (SP 4 Łomża) — 31,56 m. Chłopcy: 2000 m — Piotr Zochowski (SP 5 Zambrów) — 6:11,0, rzut oszczepem — Józef Brzozowski (SP 7 Łomża) — 45,34 m, skok w dal — Dariusz Sledziwski (SP 5 Zambrów) — 6,20 m, 300 m — Andrzej Wiśniewski (SP 2 Łomża) — 39,9 sek., 110 m ppl. — Janusz Śmiarowski (SP Piątnica) — 18,3 sek.

Szkoły średnie — dziewczęta: 100 m — Katarzyna Kijek (ZSR Marianowo) — 12,9 sek., pchnięcie kulą — Marzena Kurant (ZSMed., Łom-

ża) — 11,00 m. Chłopcy: skok wzwyż — Robert Makarewicz (ZSO Łomża) — 180 cm, rzut oszczepem — Wiesław Szewczyk (ZSOiZ Kolno) — 53,89 m, rzut dyskiem — Ireneusz Grabowski (ZSR Krzyżewo) — 40,58 m, 100 m — Sławomir Szymborski (ZSOiZ Kolno) — 11,6 sek. 200 m — Sławomir Szczepankowski (ZSOiZ Kolno) — 23,6 sek., trójskok — Sławomir Chojnowski (ZSR Nieckowo) — 13,88 m, 800 m — Ireneusz Krajewski (ZSR Marianowo) — 2:03,9 sek.

W klasyfikacji generalnej szkół podstawowych zwyciężyła SP 7 Łomża, przed SP 5 Zambrów i SP Piątnica. Natomiast wśród szkół średnich punktowano oddzielnie dziewczęta i oddzielnie chłopcy. Zwyciężyły dziewczęta z ZSE Łomża, przed ZSR Marianowo i ZSOiZ Gajewo, a wśród chłopców — ZSZ Marianowo przed ZSOiZ Kolno i SZ Kolno.

★

25-26 maja w Łomży rozegrano turniej piłki siatkowej z okazji III ŁDS. Zwyciężyła Zorza Łomża przed MES PM Warszawa, WMKS Ostrołęka i SSKS Wigry Suwałki.

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży, ul. Armii Czerwonej 19 (czynne codziennie — oprócz poniedziałków i dni poświęconych — w godz. 10.00-18.00, w soboty i niedziele w godz. 13.00-16.00); grafika i rysunek Pawła Grabarczyka. Wojewódzki Dom Kultury w Łomży, ul. Sadowa 12: „Rodziny malujące” — poplenerowa artystów amatorów. Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży, ul. Wojska Polskiego 1: rysunki dziecięce.

Galeria „Pod Arkadami” w Łomży, pl. Zegleckiego: malarstwo węgierskie. Muzeum Okręgowe w Łomży, ul. Krzywe Koło 1 (czynne w środy i piątki w godz. 10.00-18.00, w czwartki i soboty w godz. 10.00-16.00, w niedziele w godz. 11.00-17.00); „Drogi zwycięstwa”.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: „Podlasie i Kurpie” (etnograficzna); linoryt Zdzisława Romanowskiego.

Klub Prasy i Książki ZW ZBoWiD w Łomży: rzeźby Stanisława Koziełskiego.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie (czynne codziennie w godz. 9.00-16.00, niedziele i święta w godz. 10.00-18.00); twórczość amatorska z Ciechanowa: „Płakaty antywojenny” — ze zbiorów Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Raj-

grodzie: „Ochrona przeciwpożarowa” — prace dzieci.

Gminny Ośrodek Kultury w Bogutach: „40 lat Polski Ludowej” — fotograficzna.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowie: „Ciechanowiec ładny i brzydki” — fotograficzna.

Gminny Ośrodek Kultury w Małym Płocku: poplenerowa artystów plastyków.

## impresy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: „Moralność pani Dulskiej” — spektakl Teatru Popularnego z Warszawy — 11 VI, godz. 14.30 i 18.00 oraz 12 VI godz. 10.30 i 14.30.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: „Świat się śmieje” — impreza dla dzieci — 9 VI, godz. 14.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Małym Płocku: wieczór muzyki poważnej — 7 VI, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: spotkanie z działaczami kultury z Piotrkowa Trybunalskiego (w programie koncert zespołu wokalo-instrumentalnego działającego przy M-GOK w Zambrowie) — 6 VI, godz. 17.00.

## WOJEWÓDZKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W ŁOMŻY, ul. Armii Czerwonej 22

**przyjmie zamówienie**  
 od jednostek gospodarki społecznej i osób fizycznych  
**na usługi meblarsko-stolarskie**  
 z materiałów własnych lub powierzonych. Ceny wg kalkulacji wynikowej. O kolejności decyduje data złożenia zamówienia.  
 K-240

Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 25 kwietnia 1985 r. skazał Natalię Stanisławę Stankiewicz, z domu Białasiewicz, z art. 221 § 3 kk w związku z art. 36 § 2 i 3 kk za to, że działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej nabyła w sklepach handlu detalicznego co najmniej 6 butelek wódki „Vistula”, 3 wina „Słowiańskie” w cenie 148 zł i 2 wina „Vermut” w cenie 200 zł za jedną butelkę, a następnie odsprzedała z zyskiem co najmniej 2 butelki wina „Vermut” biorąc po 300 zł za butelkę i jedną butelkę wina „Słowiańskie” za kwotę wyższą od ceny detalicznej — na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszaniu na 4 lata oraz 60 000 zł grzywny.  
 K-243

## SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PERSPEKTYWA” i ZARZĄD MIEJSKI TPD w ŁOMŻY ORGANIZUJĄ

w dniach od 8-31 lipca br.  
 w Osiedlowym Klubie Mieszkańców przy ul. Księżnej Anny 2  
**PUNKT OPIEKI NAD DZIEĆMI**  
 w wieku od 3 — 10 lat.  
 Chętnych prosimy zgłaszać do Zarządu Miejskiego TPD w Łomży, ul. Świerczewskiego 10, tel. 23-97.  
 K-246

## ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T, nr 0650/82, Zbigniew Jesionkowski, Mątwa 138, gmina Nowogród. K-3069  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B,C, nr 6137/87, Jerzy Bujko, Łomża, Moniuszki 6/3. K-3070  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B, nr 3368/75, Zbigniew Standziak, Łomża, Bernatowicza 7/1. K-3071  
 SPRZEDAM nadwozie Wołgi-Gaz 24, Zambrów, tel. 25-16 (po 16.00). K-3072  
 SPRZEDAM M-5 w centrum Łomży. Łomża, tel. 21-10. K-3528  
 KUPIĘ pianino. Łomża, tel. 59-05 (wieczorem). K-3530  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C, D,E, nr 0277/71, Antoni Koryszewski, Łomża, Moniuszki 16/46. K-3531  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B, nr 0717/83, Dariusz Dardziński, Budy Żelazne 13, gmina Mały Płock. K-3532

SPRZEDAM M-3 w centrum Łomży. Łomża, tel. 62-14. K-3533  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T, nr 20053/72, Kazimierz Domitz, Witynie 9, gmina Jedwabne. K-3535  
 SPRZEDAM działkę ogrodniczą z prawem budowy w Łomży. Łomża, tel. 40-22. K-3536  
 SPRZEDAM dom jednorodzinny i zabudowania gospodarcze. Mątwa 104, gmina Nowogród. K-3537  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,T, nr 0270/80, Leszek Sobociński, Rogienice Wielkie, gmina Mały Płock. K-3539  
 PRZYBLAKAŁ się brązowy terier. Łomża, tel. 46-13. K-3540  
 SPRZEDAM motocykl MZ-TS-150. Łomża, Ks. Janusza 10/7. K-3541  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,T, nr 4790/69, Dominik Stanisław Wendrak, Łochynowo 5, gmina Łomża. K-3542  
 ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B, nr 8865/79, Zygmunt Piętkowski, Łomża, pl. Niepodległości 15/73. K-3544

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefon: 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 990/85 r. Nakład 20 000 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Oglłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Oglłoszeń Red. Tyg. „Kontakt”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skróćć i zmiany tytułów. G-4.

# KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM FRASZKA DLA ŚMIECIARZY

Śmiecie tu — śmiecie tam...  
Ze śmieciami dobrze nam  
Jak to miło i przyjemnie  
Rzucać śmieci wprost na ziemię  
Rzucać śmieci tak jak leci  
Bo gdzieś zginął koszt od śmieci  
Jeśli nawet i gdzieś stoi  
Zbliżyć doń się każdy boi  
Bo kultura nas przenika  
My żyjemy bez śmietnika!  
Bo kultura nas przenika  
Więc nie róbmy z miast śmietnikali!

Nota biograficzna: Iwa. Kobieta, nazwisko i adres znane pod redakcją.

## KRYZYSOWE JEDNO DANIE

# KOTLET DOWALAJ

1/4 kg kartkowej wołowiny z kością utłuc siekierą, żyły i ścięgna porąbać na drobniejsze kawałki. Przepuścić przez maszynkę co najmniej trzy razy. Gotować długo i cierpliwie, aż kotleciaki całkowicie zmiękną. Spożywając usuwać kawałki metalu, jakie w trakcie obróbki mogły odprysnąć z nożyka maszynki.



## PORUCZNIK

Był niejako etatowym wicherzydelem, człowiekiem, którego opisał bogaty możnowładca. Wywoływał on burdy wszędzie tam, gdzie akurat było trzeba, np. w trakcie sejmików powiatowych, które przez porucznika w najczęściej zostawały zrywane bądź zakłócane do tego stopnia, że nikt nie mógł w trakcie ich trwania przedsięwziąć ani uchwalić niczego, co byłoby niewygodne dla możnowładcy.

## z pamiętnika seksualisty (48)

Przez jaki tydzień, albo dłużej nawet, chodziłem samopas podglądając moich nowych przyjaciół, czego — zresztą — nikt mi nie wzbraiał. Zdawać się mogło, iż żyją oni w miarę normalnie, wszelako ciągle coś mi nie pasowało, aż wreszcie pojąłem, że żyją oni sami, zupełnie bez kobiet! Będąc z natury młodzianem docieklwym i ciekawym, jałem się głęboko zastanawiać nad przyczynami onego celibatu i byłbym pewnie niczego nie dociekl, gdyby nie zwykły przypadek. Zauważyłem bowiem pewnego razu rzecz niezbyt naturalną: oto połowa Zaprzańców nie podgalała zarostu. „Co u licha? — pomyślałem sobie nader sprytnie. — Jednym brody rosną, a drugim nie nie przybywa na twarzy?”  
Jałem tedy pilnie przyglądać się owej połowie i jakież było moje zdumienie, gdym spostrzegł, że ten i ów nie tylko się nie goli, lecz nawet przyklepa sobie brodę do gład-

kiego oblicza klejem, sporządzonym z mielonych kasztanów. Fakt ten dał mi wiele do myślenia i nie byłbym sobą, gdybym z niego nie wyciągnął stosownych wniosków. Aż nadszedł wreszcie czas, gdym zostać miał poddany próbom zaprzańskim.  
— Wybierz sobie towarzysza z młodzieży, który z tobą będzie w próby stawać — powiedział Gałganiec — i ruszajcie we dwóch do boru, gdzie przez tydzień cały macie się żywić jedynie korzonkami.  
Nie omieszkując wybrałem młodziana, którego w wcześniej podpatrzył, gdy sobie doklejał pewnego ranka brodę. Na imię miał Kipa, głos cienki i postać wcale kształtną. „No! — powiedziałem sobie. — Jeśli trafnie odgadną tajemnicę Zaprzańców, tedy skończą się moje wędrówki i będę mógł powrócić do domu własnego uświadomiony jak się patrzy!”  
(Cdn.)

# śpij spokojnie fiskus czuwa!

HASŁO

TYGODNIA



BO JA KUCHANY, ŻYJĘ W TRYBIE PRZYJASZCZAJĄCYM  
I NIE MIEWAM STRESÓW.

Rys. Henryka Cebuli

## MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

DAWID KNOTE  
(1873—1913)

Popularny w swoich czasach jasnowidz. Istnieje kilkadziesiąt całkowicie udokumentowanych przypadków wcześniejszego przepowiedzenia dokładnej daty śmierci sławnych osób. Potrafił również bezbłędnie określić płeć dziecka, które miało się narodzić, przepowiedał także daty ważniejszych wydarzeń, jakie miały nastąpić w przyszłości. Między innymi twierdził, że w roku 1939 wybuchnie straszliwa wojna, o niespotykanej dotąd sile niszczycielskiej. Nie przewidział jednak wojny w roku 1914, chociaż mówił o zamachu na życie arcyksięcia Ferdynanda.

WYTNIJ ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!

# POWIADAM WAM

Niebywały postęp techniczny, z jakim od dłuższego czasu mamy już do czynienia, zmusił co światlejszych astrologów do prób nowego spojrzenia na astrologię jako taką. Nauka ta wywodzi się przecież z zamierzonej przeszłości i żadną miarą nie spełnia oczekiwań współczesnego człowieka. Weźmy na przykład znaki Zodiaku! Wszystkie te Barany, Lwy, Wodniki i inne Panny w świetle najnowszych badań są już zupełnie nieaktualne. Nowoczesne lunety laserowe pozwoliły na

znacznie dokładniejsze wyznaczenie biegu gwiazd oraz planety, a co za tym idzie na lepsze odczytanie nazewnictwa układów. Nasz podredakcyjny astrolog Kassander jest twórcą nowej tabeli zodiakalnej, którą nazwał Zodiak Sarmaty. Drukujemy ją dzisiaj w całości, natomiast już od następnego numeru „Konszach-tów” będziemy zamieszczać szczegółowe opisy charakterów ludzi, urodzonych pod poszczególnymi znakami.

PODREDAKTOR



## fragment regulaminu wewnętrznego instytucji szczebla wojewódzkiego

„Pracownik winien zjawić się w pracy punktualnie o godzinie 8.00 i przebywać w niej do godz. 15.00 bez względu na zajmowane stanowisko służbowe. Spóźnienia dopuszczalne są jedynie w przypadkach wyjątkowych oraz dobrze umotywowanych, takich jak nagła choroba w drodze do pracy, zawieje i zamiecie śnieżne z temp. poniżej —20 stop. C, przerwy w funkcjonowaniu komunikacji itp. inne wypadki losowe. Każdorazowe spóźnienie powyżej 15 minut należy usprawiedliwić na piśmie podpisanym przez bezpośrednich świadków wydarzenia oraz przedmiotowego zwierzchnika. Od powyższego zwalnia się jedynie dyrektora oraz kierownika działu osobowego tej instytucji.”

organ samorządowy pod redakcją tygodnia wojewódzkiego  
KONSZACHTY

## ZODIAK SARMATY

(Przed lekturą tabeli konieczne prosimy przeczytać tekst zamieszczony w rubryce „Powiadam wam”).

- WODNIK: 15 I—13 II
- ROZWODNIK: 14 II—16 III
- BARANICA: 17 III—11 IV
- WEDKARZ: 12 IV—16 V
- KUMPEL: 17 V—13 VI
- KOZIOL: 14 VI—20 VII
- ZNAJOMEK: 21 VII—14 VIII
- NAUKOWIEC: 15 VIII—11 IX
- BRAZNIK: 12 IX—13 X
- BUDOWNICZY: 14 X—17 XI
- LUCZNIK: 18 XI—16 XII
- PIĘKNODUCH: 17 XII—14 I